Nr. 38. Kraków, niedziela 7 lutego 1909 Rocznik XVIII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odesłką 2 K, bez odesłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk. Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Zamknięcie sesyi parlamentarnej.

Wiedeń, 6 lutego.

Stało się zatem to, co od kilku miesięcy przepowiadano, czem bar. Bienerth od chwili objęcia stanowiska szefa rządu jawnie i ukrycie groził, czego jednak mimo wszystko się nie spodziewano. Parlament ludowy, parlament powszechnego głosowania został zamknięty, uległ tej samej chorobie, która od lat toczyła wszystkie parlamenty kuryalne, chorobie szowinizmu, walce czesko-niemieckiej. Sesya parlamentarna została za jednym zamachem przerwana, a wraz z tem przekreślony został ogrom pracy poselskiej, złożonej we wnioskach i interpelacyach, zniesione wszystkie komisye, utrącone z porządku dziennego dwie najdonioślejsze sprawy: przedłożenie językowe, które miało przynieść pokój narodowościowy, i przedłożenie o ubezpieczeniu socyalnem, które miało stać się pierwszem urzeczywistnieniem pragnień i nadziei, jakie masy ludowe pokładały w nowym parlamencie ludowym.

Żal, bezmierny żal i bolesne uczucie przejąć musi każdego, kto przeżył, był świadkiem tego heroicznego, rzadkiego w dziejach, pełnego ofiar boju, jaki prowadził proletaryat całej Austryi o zdobycie parlamentu ludowego, kto widział zwłaszcza, z jaką energią, fanatycznym zapałem, z jaką wiarą i poświęceniem walczyły masy ludowe naszego kraju o zdobycie przedstawicielstwa, opartego na powszechnem i równem prawie wyborczem.

I oburzenie opanować musi te masy ludowe, a przedewszystkiem zorganizowany w socyalną demokracyę proletaryat, który widział, jak ze wszystkich stron szarpano i targano to dzieło ofiar i krwi robotnicznej, z jakiem zamiłowaniem i cynizmem szowiniści wsączali jad i truciznę w ten młody parlament, a kliki klerykalne i dworskie z zewnątrz podkopywały jego byt.

Chwilowe rozbicie parlamentu ludowego, to nie świadectwo jego słabości, to nie kompromitacya powszechnego głosowania, lecz dowód, że najpiękniejsza perła zniknie w brudnym śmietniku, że najcudowniejsza roślina zginie pod naporem wichrów i burzy, że szowinizm posłów, intrygi klik, nieudolność i głupota biurokracyi austryackiej są dosyć silne, by powalić nawet tak silną instytucyę, jaką stał się parlament, wybrany z woli mas ludowych.

Bezpośrednimi sprawcami zamknięcia parlamentu są niewątpliwie czescy szowiniści, bezpośrednią przyczyną owych przesileń i obstrukcyi jest egoistyczna, chimeryczna i bezwzględna polityka i taktyka czeskiej burżuazyi — ale nie ona wyłączną ponosi winę. Zasługą wprowadzenia stosunków, których ostatecznym rezultatem jest zamknięcie sesyi parlamentarnej, może się podzielić z Czechami cała lewica Izby, tj. cała burżuazya niemiecka, skrajna prawica Izby, tj. Koło polskie, a wieniec laurowy otrzymać powinien najniezdolniejszy, najbardziej ograniczony, najgłupszy z ministrów austryackich, bar. Bienerth.

Nie będziemy rozważali w tej chwili, kto większą ma racyę, czescy czy niemieccy szowiniści. Obie strony śmierdzą, powtórzymy za Heinem.

Ale wskazać musimy także tych, którzy pośrednio przyczynili się do zaostrzenia sporu narodowościowego, dla których zamknięcie sesyi jest największą kompromitacyą. Wskażemy na tych, którzy zdala stali od walki, którzy zatem najbardziej, przedewszystkiem powołani byli do pośredniczenia, do zajęcia rozumnego stanowiska, tj. na chrześcijańsko-socyalnych, Koło polskie i rząd.

Chrześcijańsko-socyalni bowiem byli tymi, którzy sprowadzili upadek barona Becka, którzy w sporze czesko-niemieckim zachowywali się tak, jak Wolf i Stransky, skorzystali z niezadowolenia Czechów, by urządzić eksperyment z gabinetem urzędniczym, który miał im utorować drogę do niepodzielnej władzy.

Właśnie bowiem Koło polskie, kierowane przez najgłupszego z prezesów, Głąbińskiego, nie wiedzieć na co i dlaczego podstawiło nogę bar. Beckowi, a w sporze czesko-niemieckim nie zdobyło się na żadne zdecydowane, jasne stanowisko, lecz raz sympatyzowało w myśl neosłowianizmu z Czechami, drugi raz poddawało się komendzie chrześcijańsko-socyalnych obrońców zrabowanych przez Koło mandatów.

A wreszcie rząd — ten rząd Bienertha, który z bezczelnością partacza z swej nieudolności zrobił szczególną sztukę rządzenia państwem, który z naiwnością niezaradnego człowieka stworzył sobie fatalistyczną teoryę i sądził, że jego zadaniem jest branie pensyi ministeryalnej, a nie prowadzenie polityki wewnętrznej, a nie rozwinięcie całego kunsztu, który posiadać musi szef nawy państwowej, by ścierające się, sprzeczne, ekonomiczne i narodowościowe interesy i postulaty klas ludności i reprezentujących je stronnictw złagodzić, uśmierzyć i znaleźć sposób częściowego przynajmniej zadowolenia wszystkich.

Socyalni demokraci wszystkich narodowości, ten solidarny związek Czechów i Niemców, Polaków i Rusinów, Włochów i Słoweńców, na tle orgij szowinistycznych, wskazał burżuazyi i rządowi sposób, metodę i drogę do rozwiązania problemu narodowościowego. Walczył zawzięcie, z ofiarami, z zaparciem się, by sprowadzić zgodę i utrzymać parlament, spełniał zadania, które do niego, jako do opozycyi, nie należały. Daremnie.

Lecz nie daremna była ta praca na zewnątrz. Ludy Austryi zrozumieją, że jedyny obóz socyalno-demokratyczny pragnął i pragnie reform społecznych i ekonomicznych i dlatego dążył do pokoju, do zgody narodowościowej.

„Pieśnią pracy“, odśpiewaną przez posłów robotniczych wśród oklasków i entuzyazmu galeryi, zakończyła się pierwsza sesya parlamentu ludowego; z nowym zapałem i wolą do pracy dla ludu pracującego, zjawią się socyalni demokraci na drugą sesyę parlamentu, by od nowa rozpocząć swoją działalność, poskramiać torreadorów szowinistycznych i zmusić ich do wypełnienia obowiązków wobec ludności.

Po zamknięciu Izby posłów.

Motywa rządu.

Urzędowa „Wiener Zeitung“ zamieszcza następujące ogłoszenie:

Na podstawie najwyższego upoważnienia została XVIII sesya Rady państwa zamkniętą. Tylko pod ostatecznym przymusem zdecydował się rząd zrobić użytek z udzielonego mu pełnomocnictwa, a przedtem nie pozostawił bez próby starania się o wprowadzenie Izby posłów z powrotem na normalne tory. W tym celu dał rząd reprezentacyi ludowej obfity materyał do wydatnej i twórczej działalności, który ona mogła owocnie zużytkować i który nietylko byłby wyszedł na korzyść wielkich kół ludności, ale także całości państwa. Ważne dzieło reformy ubezpieczenia społecznego miało być aktem sprawiedliwości państwa wobec ekonomicznie słabszych; polityka publicznej komunikacyi miała być nowo uregulowaną i państwowe środki zbrojne zwiększone. Wielka liczba innych przedłożeń ekonomicznych miała na celu dobro całej ludności i byłaby prawdziwem dobrodziejstwem.

Na tem jednak rząd się nie ograniczył. Wiedział on, jak uciążliwą jest polityka narodowa w Czechach dla wszystkich ludów i dla państwa i jak pożądane są dla ludności pokojowe stosunki. Rząd wydał dlatego starannie przygotowany projekt ustawy, odpowiedni do usunięcia i wyrównania przeciwności.

Wszelka ta pożyteczna inicyatywa pozostała nieuwzględnioną i niestety wszelkie dobre zamiary zostały zapoznane. Znalazły się stronnictwa, które czas przeznaczony dla pożytecznej dla państwa i ludności pracy trwoniły na bezowocnych wnioskach nagłych, mających na celu świadome zatamowanie pracy Izby ludowej.

Także wniesienie projektu językowego, który ogólnie opinia publiczna uznała za pożyteczną podstawę do rokowań, nie wstrzymało tego postępowania; wydawało się raczej, jakoby istniał wstręt do rzeczowego traktowania wszystkich tych ważnych spraw, gdyż po wnioskach nagłych nastąpiły burzliwe sceny z bezpodstawnymi atakami na rząd i jego członków. Wyładowały się namiętności z taką gwałtownością, że musiało się im położyć szybki kres, jeżeli powaga parlamentu w państwie i zagranicy nie miała być w zupełności pogrzebaną.

Dopiero wówczas zdecydował się rząd zamknąć Radę państwa. Krok ten był nieodzownym, jeżeli sam parlament nie miał być narażonym na niebezpieczeństwo. Musiała być daną możliwość do otrzeźwienia i zwrotu do roztropności.

Tylko pełna świadomość tego może spowodować uratowanie. Rząd użył więc zamknięcia sesyi nie „przeciw“ lecz „dla dobra“ Izby poselskiej.

W stosownym czasie ma być podjętą próba, jak daleko doszło w Izbie posłów poznanie tego. W tym celu będzie daną Izbie sposobność wyjawienia swych zapatrywań, okazania swej siły twórczej i urzeczywistnienia swych interesów na niej samej.

Rząd przez swe zarządzenia przygotuje odwrót i wezwie partye, aby objawiły te dobre zamiary i zapewniły przez bezwzględny powrót do obowiązków **istnienie Izby ludowej.**

Jej dalszy los jest złożonym w jej ręce.

* * *

Uchwała posłów socyalno-demokratycznych.

„Sozialdemokratische Korresp.“ donosi: Po zamknięciu sesyi zebrał się Związek posłów socyalistycznych na naradę i w dyskusyi jednomyślnie dawano wyraz przekonaniu, że zamknięcie parlamentu **nie może być uznane za konieczność;** jest to akt, który wyrósł ze swawoli stronnictw z jednej strony, a z potrzeby prezydenta gabinetu, który sam zawinił, z drugiej strony. Prezydent gabinetu chętniej poświęcił parlament, aniżeli swoją posadę, do której okazał się niezdolnym.

Uchwalono wydać **manifest do wyborców,** który w niedzielę będzie ogłoszony. Posłowie pozostają dziś w Wiedniu na naradę, poczem udadzą się do okręgów wyborczych na zgromadzenia.

* * *

Stanowisko Koła polskiego.

Koło polskie odbyło wczoraj posiedzenie, na którem prezes Głąbiński wyraził ubolewanie z powodu ostatnich zajść, które doprowadziły do zamknięcia sesyi i oświadczył: Prezydyum Koła czyniło wszelkie kroki, aby sesyę Rady państwa i normalną pracę w Izbie zapewnić. Jeszcze w ostatniej chwili starałem się skłonić prezydenta ministrów, aby uśmierzył wzburzenie Czechów zapomocą oświadczenia rządu w tym duchu, iż żaden członek rządu nie miał zamiaru ubliżyć jakiejkolwiek narodowości. Bar. Bienerth byłby też rzeczywiście gotów temu życzeniu uczynić zadość, gdyby nie oświadczenie Niemców, iż wszelkie ustępstwa będą uważali za „casus belli“. Trudno przewidzieć, jak długo potrwa ten stan bezparlamentarny; prezydyum Koła w każdym razie czuwać będzie nad sprawami narodowemi i krajowemi i starać się będzie o jak najrychlejsze zwołanie parlamentu. Spodziewam się, że także minister Abrahamowicz w tym samym duchu będzie czynnym. Koło polskie wszystko uczyni, aby nie dopuścić do rządów § 14, bo dba o powagę parlamentu, pomimo, że koncentracya wszystkich agend w parlamencie nie odpowiada zasadom i programowi Koła.

Prezes apelował do członków Koła, aby podczas feryj parlamentarnych propagowali w kraju „ideę solidarności Koła“ i z wszystkiemi życzeniami wyborców zwracali się do prezydyum Koła.

Z litanii kłamstw.

„Słowo Polskie“ usiłuje czernidłem drukarskiem wybielić politykę mistrza Dmowskiego i od dłuższego czasu zadrukowuje szpalty swoje artykułami, mającymi salwować jego renomę polityczną. Naprzód szedł memoryał mistrza: testament polityczny... politycznego kaleki, gdzie Dmowski, po raz ostatni apelując do naiwności czytelników, całą swoją politykę reakcyjno-ugodową wyjaśnia potrzebą podtrzymywania październikowców przed atakami prawicy, wspieranej systematycznie... przez lewicę (sic!) kadecką i socyalistyczną. Pozycya październikowców nie jest tak trwałą, jak mylnie sądzą niewtajemniczeni, a ich upadek oznaczałby przyjście do władzy prawicy. Więc musiał ich podpierać p. Dmowski — jak karyatyda... *Pro publico bono* musiał dźwigać ten ciężar na swych barkach. Cześć jego strudzonym ramionom!

Fałsz bije w każdym szczególe tego obrazu... Czarnosecińskwo październikowców jest ogładniejszem, zaprawionem na wzór premiera hipokryzyą rzekomej konstytucyjności — prawicy bardziej rubasznem, hultajskiem i dlatego rząd Stołypina woli poniekąd identyfikować się z pierwszymi, niż z drugimi, których maniery są zbyt kompromitujące (*vide* choćby Puryszkiewicz) a zacietrzewienie nie pozwala w pantomimie parlamentaryzmu tak się produkować, jak dzisiaj rząd tego pragnie. Dopóki carat nie zechce tej pantominie kresu położyć, będzie rząd jego forytował październikowców i o ich upadku mowy być nie może. Nikt o zdrowych zmysłach nie będzie porównywał stosunków w Dumie petersburskiej z parlamentami zachodnimi, gdzie każde potknięcie się partyi kierowniczej — pociąga za sobą zmianę rządu i ukształtowanie się innej większości. I dlatego p. Dmowski — karyatyda — na postumencie swojego koła niepotrzebnie wystawał przed drzwiami październikowców.

„Słowo polskie“ tak formułuje wiekopomną rolę Dmowskiego: „Skrajna prawica dąży wyraźnie do zupełnego cofnięcia konstytucyi. Bronią jej październikowcy i Stołypin. Jakakolwiek ta Duma jest, zawsze przecież jest ona lepszą od bezwzględnej reakcyi. Obowiązkiem więc Koła jest wedle możności popierać broniące jej istnienia czynniki, dając sukurs październikowcom w ich starciach ze skrajną prawicą, a jednocześnie wytworzyć przez to przychylne u nich usposobienie dla najniezbędniejszych przynajmniej potrzeb naszego społeczeństwa i pozyskać ich dla obrony narodu przed nienawiścią skrajnej reakcyi“.

Istotnie, ogromnie przychylne stanowisko Stołypina i październikowców wobec potrzeb polskich zjednał p. Dmowski et Comp.! Do dotychczasowych ciosów przybywa zamach na wschodnią połać Królestwa — w opracowaniu konstytucyjnego premiera! I co za obrona zagrożonych jakoby październikowców przejawiała się w całym szeregu głosowań Koła, gdzie stawało ono obok zwartej wszelkoimiennej reakcyi rosyjskiej: październikowej „umiarkowanie“ i skrajnie prawicowej?

A oto jak „Słowo polskie“, zagmatwane w swych kłamstwach, przedstawia w tymże artykule (Nr 48) stosunek rządu Stołypinowskiego, przychylnie usposabianego do spraw polskich stanowiskiem Koła. Osiąga tu chyba rekord krętactwa, pisząc:

> Omawiając przed półtora tygodniem położenie Koła polskiego w Dumie, scharakteryzowaliśmy obecną względem nas politykę rządu rosyjskiego jako politykę szantażu, usiłującego wymódz na posłach naszych poparcie w gruncie wro

giej nam polityki groźbą jeszcze większych represyj. Uledz szantażowi temu Koło żadną miarą nie może. Powiedzieliśmy już poprzednio i powtarzamy, że aż nadto jest zrozumiałą ostrożność posłów naszych, obawiających się wziąć na swe sumienie nowe ewentualnie ciosy, jakieby rząd mógł zgotować narodowi naszemu, mszcząc się za ostro opozycyjne stanowisko Koła. Tylko cały ogół społeczeństwa mógłby reprezentacyi naszej w Dumie dać dyrektywę stanowczej bez względu na wszelkie na razie konsekwencye opozycyi. Bo nikt nie może decydować za naród, czy gotów jest on dla głośnego, choć bezskutecznego protestu ponosić realne ofiary. Lecz społeczeństwu odebrana jest w Królestwie możność jawnego z posłami swymi porozumienia się. A opinia narodowa w danej chwili zdezorganizowana.

Dotąd słyszeliśmy zawsze powtarzane przez oficyalną prasę narodowo-demokratyczną twierdzenie, że posłowie dumscy lub, co na jedno wychodzi, p. Dmowski nie ma najmniejszej potrzeby liczenia się z „opinią kraju“, że znajdując się na miejscu, gdzie decyduje się o najważniejszych kwestyach, ma wyłączną kompetencyę do obierania tej lub innej taktyki — nawet w działaniach poza areną dumską. Mógł np., nie wysondowawszy tej opinii „bez zastrzeżeń“, wleźć w bagno „neosłowiańskie“... Tak hardo przemawiała ta prasa, chcąc czelną postawą przygłuszyć sarkanie.

I było tak, dopokąd mistrz sam się do bankructwa nie przyznał. Dziś dowiadujemy się, że „nikt nie może decydować za naród“ i że trzeba zająć się zorganizowaniem opinii... I tu znów sztuczka kuglarska: to organizowanie opinii miało być rzekomem umotywowaniem chęci p. Dmowskiego wycofania się z Dumy. „Słowo polskie“, wyciągając ów argument, podkreślając konieczność pracy p. Dmowskiego w kraju, nie wiedziało, iż mistrz da się uprosić przez grono zaproszonych figurantów do prezydowania nadal Kołu. Lejborgan lwowski nie jest w stanie przewidzieć wszystkich kameleonowych przeobrażeń swego partyjnego geniusza — stąd owe głębokie wywody, które potem piaskiem frazesów do cna zasypywać trzeba!

Wkońcu cytat przytoczony uderza i inną jeszcze, na naiwnych czytelników obliczoną sztuczką. Mówi się tam, jakoby Koło znajdowało się było w niepewności, czy prowadzić taktykę lojalną i dać się przytem wyzyskiwać szantażyście Stołypinowi, czy też narażać się na nowe ciosy — polityką opozycyjną.

Otóż żadnego wahania nie dało się zauważyć: Koło polskie systematycznie uprawiało politykę lojalną, a Stołypin nawet do szantażu uciekać się nie potrzebował i ignorując nadskakujące podrygi Koła, nowych ciosów Królestwu nie szczędził. Naturalnie, możnaby wykazać jeszcze mnóstwo innych sprzeczności, w których plączą się obecnie narodowo-demokratyczni macherzy. P. Dmowski w interwiewach z dziennikarzami z góry zapewniał, że jego ustąpienie nie pociągnęłoby żadnej zmiany dotychczasowej taktyki Koła, a teraz jego organ lwowski pisze, że o wyborze taktyki decydować ma naród.

Nie będziemy już dalej wodzili czytelników po tym labiryncie kłamstw pana Dmowskiego i jego organów — bezwstydnych, choć wstydliwymi być winny; opowieść bowiem zbytby się wydłużyła.

Propozycya Rosyi w konflikcie bułgarsko-tureckim.

Gdy bar. Aehrenthal ogłosił aneksyę Bośni — jak twierdził, za zezwoleniem Rosyi, uzyskanem od Izwolskiego na zjeździe w Buchłowicach — cała prasa europejska szydziła z Izwolskiego, że się dał wziąć na kawał. Gdy potem Izwolskij w Dumie oświadczył, że Rosya nie jest w stanie na krok Austryi odpowiedzieć wojną, uważano powszechnie jego klęskę dyplomatyczną za przypieczętowaną. Rychło jednak nastąpiło odparowanie tego ciosu w reputacyę Izwolskiego, a nastąpiło to przez propozycyę co do zapłaty przez Bułgaryę odszkodowania Turcyi za skonfiskowaną kolej wschodnią i za utratę haraczu za Rumelię wschodnią.

Bułgarya oświadczyła gotowość zapłacenia 82 milionów franków, a Turcya w zasadzie ofertę tę przyjęła, żądając w dodatku uregulowania granicy. Turcya, która dla przeprowadzenia reform wewnętrznych koniecznie potrzebuje gotówki, cieszyła się już, że z odszkodowania płaconego przez Austryę i Bułgaryę uzyska przeszło 100 milionów bez potrzeby zaciągnięcia pożyczki. Nadzieje te rozwiane zostały propozycyą rosyjską, która z jednej strony wymierzoną jest przeciw Turcyi, a z drugiej strony przeciw porozumieniu Bułgaryi z Austryą.

Propozycya rosyjska pod względem finansowym przedstawia się w następujący sposób: Tytułem odszkodowania za koszta wojny w r. 1877/8 należy się Rosyi od Turcyi suma około 500 milionów franków, płatna w 74 ratach rocznych po okrągło $7^3/_4$ milionów franków. Z sumy tej Rosya odstępuje Bułgaryi odszkodowanie dla Turcyi w wysokości 82 milionów, tak że Turcya przez około 15 lat nie będzie potrzebowała rat płacić, Bułgarya zaś odda ten dług Rosyi ratami z doliczeniem umiarkowanego procentu. Efekt tej transakcyi jest taki, że Turcya nie dostaje ani centa gotówką, Bułgarya zaś nie potrzebuje odrazu płacić 82 milionów, lecz spłaci je Rosyi ratami, przez co odpada dla niej konieczność zaciągnięcia wysokiej i kosztownej pożyczki.

Oczywiście, że Turcya bardzo niechętnie przyjęła tę propozycyę i dotąd nie dała na nią odpowiedzi. Znajduje się ona jednak w bardzo trudnem położeniu, gdyż ze wszech stron naciskają na nią, aby się zgodziła. — Francya i Anglia, jako sprzymierzone z Rosyą, przyjęły z entuzyazmem tę propozycyę, widząc w niej środek do uniknięcia możliwości wojny i do zatrzymania dalszego wpływu na Turcyę. Austrya i Niemcy nie mogą, gdyby nawet chciały, sprzeciwić się propozycyi, gdyż ściągnęłyby na siebie podejrzenie, że udaremniają ugodę i pośrednio przyczyniają się do wywołania konfliktu zbrojnego. Tak więc Turcya jest ze wszystkich stron opuszczoną i musi teraz ponieść następstwa zbytniego oddania się pod opiekę Anglii.

Rozumie się, że Rosya swej propozycyi nie zrobiła bezinteresownie; jest to jedno ogniwo więcej w łańcuchu, którym Rosya chce przywiązać do siebie państwa bałkańskie. Marzeniem dyplomacyi rosyjskiej jest utworzenie konfederacyi państw bałkańskich, jako przedmurza przeciw „zalewowi germańskiemu“, tj. przeciw Austryi i Niemcom. Idea ta w Serbii i Czarnogórze natrafiła na podatny grunt, chodziło tylko o Bułgaryę, która wbrew — żądanej przez Rosyę — wdzięczności dla oswobodzicielki, w ostatnich 20 latach stała pod wpływem Austryi. Obecnie Izwolskij sądzi, że propozycyą swą finansową zobowiąże sobie Bułgaryę i uczyni ją podatniejszą dla swych planów.

Nie można dziś przewidywać, czy te nadzieje się ziszczą; w każdym razie jest propozycya rosyjska znakomitem zaszachowaniem Austryi, której „mądry“ polityk bar. Aehrenthal z założonemi rękami przypatrywał się, jak Bułgarya na oślep rzucała się w przygotowania wojenne i nic nie zrobił, aby ją sobie poparciem finansowem zobowiązać.

Aneksya, którą oficyalnie przedstawiono jako niewinne pociągnięcie dyplomatyczne, przyniesie Austryi niejedną jeszcze niespodziankę.

Listy warszawskie.

Warszawa, 4 lutego.

Po zjeździe N. D. — Obchody rocznicowe. — Tajne okólniki żandarmskie. — Nowy numer „Łodzianina“.

„Społeczeństwo“ może się uspokoić: rezygnacyi p. Dmowskiego nie przyjęto, Kołu polskiemu wyrażono zaufanie — i wszystko ma pozostać tak jak było. Długie pasmo niepowodzeń, kompromitacyj, policzków i kopnięć nie przerwie się. I Dmowski w dalszym ciągu będzie odbierał te kopnięcia i policzki w imieniu „społeczeństwa“.

Dla nikogo, kto przyglądał się bliżej komedyi, odgrywanej w ostatnich tygodniach przez kierowników N. D., nie było tajnem, że się wszystko skończy tak, jak się skończyło. P. Dmowskiemu chodziło o to, aby „społeczeństwo“ usankcyonowało wszystkie jego fałszywe kroki w Dumie i poza Dumą. To też jego adherenci ze skóry wyłazili, aby przedstawić „społeczeństwu“, że rezygnacya Dmowskiego będzie strasznym ciosem dla ogółu polskiego. W rezultacie w prasie ugodowej pojawiło się kilka głosów, dowodzących, że nikt tak jak Dmowski nie potrafi prowadzić polityki dumskiej. Funkcyonaryuszom, zależnym materyalnie od kierowników N. D., tego wystarczyło, aby przeforsować (za pomocą ściągniętych skąd się tylko dało pionków endeckich) i wotum zaufania dla Koła i prośbę do Dmowskiego, by nie rezygnował. I oto zjazd adherentów Dmowskiego, reprezentujący naturalnie „cały naród“, daje zupełną satysfakcyę i Dmowskiemu i Kołu: działajcie, panowie, dalej w tym samym kierunku, my przyjmujemy kopnięcia i pogardę, jaka was spotyka ze wszystkich stron.

Ma się rozumieć, że uchwały zjazdu jeszcze bardziej uszczuplą szeregi N. D., topniejące w ostatnich czasach z nadzwyczajną szybkością, ale to już pp. Dmowskich i Balickich nie wzruszy. Bankruci nic nie mają do stracenia — chodzi im tylko o to, aby choć krótki czas jeszcze utrzymać bodaj pozory panowania. I te pozory zjazd ich adherentów ratuje.

Pisałem już w poprzednim liście o rozpowszechnieniu odezwy C. K. R. P. P. S. (F. R.) w sprawie rocznic styczniowych. Obecnie z różnych stron kraju nadchodzą wiadomości o manifestacyach, połączonych z obchodem tych rocznic. W Kielcach wywieszono sztandary z odpowiednimi napisami. W Lublinie odezwy zostały rozpowszechnione bardzo szeroko i 3 sztandary powiewały w rozmaitych punktach miasta. Jeden z nich wisiał aż do godz. 4 po południu. Dopiero wówczas zdjęli go żandarmi. W Józefowie (niedaleko od Pruszkowa — cukrownia) po rozkolportowaniu odezw robotnicy miejscowi postanowili urządzić pochód demonstracyjny. Wieczorem po skończeniu pracy robotnicy zgromadzili się przed bramą, rozwinęli czerwony sztandar z napisem: „P. P. S. F. R.“ i rozpoczęli pochód ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“, „Na Barykady“ i innych pieśni rewolucyjnych. Wznoszono też okrzyki na cześć towarzyszów, poległych za sprawę. Po parokrotnem przespacerowaniu się manifestanci rozeszli się spokojnie do domów. W manifestacyi wzięło udział do 200 osób, w tem sporo kobiet.

Takie sporadyczne objawy istnienia pracy organizacyjnej, szerzącej ideę rewolucyjną wśród mas, jak najdobitniej przekonywują „Ochranę“, że pomimo aresztowań, wysyłek, tortur, systematycznie uprawianych w więzieniach, szeroko stosowanego systemu prowokacyi itp. środków, nie da się zniszczyć ani nastroju antyrządowego wśród mas robotniczych, ani nawet organizacyj, nastrój ten szerzących.

W ostatnich czasach w kołach „Ochrany“ zapanowało gorączkowe oczekiwanie jakichś akcyj. Otrzymałem z paru miejsc tajne okólniki żandarmskie, wymownie o tem świadczące. Oto jeden z nich:

„Naczelnik ...kiego oddziału Warszawskiego żandarmsko - policyjnego Zarządu kolei żelaznych	Sekretnie Do p. Naczelnika ...kiego oddziału Nadwiślańskich kolei żel.

... stycznia 1909 r.

N....

Stacya .... Nadwiśl. k. ż.

Otrzymano wiadomość, że z dnia na dzień można spodziewać się ze strony Organizacyi Bojowej Frakcyi Rewolucyjnej P. P. S. dokonania znacznych konfiskat i aktów terorystycznych. Komunikując o tem, proszę wydać rozkazy, aby służący w powierzonym panu oddziale, jak majstrowie kolejowi, starsi robotnicy itd. o wszystkiem, co zauważą na linii, natychmiast komunikowali oddziałowemu podoficerowi żandarmeryi. Podpis...“

W związku z tymi okólnikami jest ożywiona działalność rządu w kierunku ochrony poczty, przewożonej przez miejscowości, gdzie można oczekiwać napadów. Z kilku miejscowości w różnych okolicach kraju nadchodzą wiadomości o rewizyach po lasach, otaczanych wojskiem itp. środkach zapobiegawczych.

Wyszedł Nr 33 „Łodzianina“, organu P. P. S. (F. R.) z bardzo urozmaiconą treścią.

Swój.

Nowe zawikłania na Bałkanie.

Turcya przyjmuje propozycyę Rosyi.

Konstantynopol. Wczorajsza nadzwyczajna Rada gabinetowa obradowała nad rosyjskim projektem finansowym, co do którego rosyjski ambasador Zinowiew poinformował wczoraj wielkiego wezyra w tym kierunku, że Rosya ofiarowuje Turcyi za Bułgaryę 120 milionów franków w ten sposób, że zrzeka się przez 16 lat tureckiego odszkodowania wojennego. Jeżeliby Turcya chciała skapitalizować i zeskontować raty z tych 16 lat, może Rosya wziąć na siebie wydatki za to.

Wielki wezyr miał Radzie ministrów przedłożyć w tej sprawie następujące propozycye:

Turcya korzysta z tej sposobności, aby zlikwidować całe rosyjskie odszkodowanie wojenne. Porta, przyjmując propozycyę rosyjską, może zaciągnąć pożyczkę około 5 milionów funtów. Jeżeli Porta zapłaci tę kwotę Rosyi, zostanie wówczas do skapitalizowania tylko około 3 miliony, aby cała reszta odszkodowania wojennego została spłaconą. Porta z łatwością otrzymałaby te 3 miliony i ewentualnie mogłaby na to użyć także $2^1/_2$ milionów, które zapłacą Austro-Węgry.

Dzisiejsza „Jeni Gazetta“ ogłosi odnośne szczegóły.

Konstantynopol. Usposobienie deputowanych zdaje się być przeciw propozycyi rosyjskiej.

Według zgodnych doniesień, wielki wezyr i ministrowie nie są zadowoleni z propozycyi rosyjskiej.

Zapatrywanie w Bułgaryi.

Zofia. Optymistyczne wrażenie z powodu propozycyi rosyjskiej zaczyna w tutejszych kołach politycznych ustępować spokojniejszej rozwadze. W obozie skrajno-rusofilskim Zankowistów panuje jeszcze wielka radość; większość jednak stronnictw obawia się, że propozycya ta z jednej strony z trudem tylko da się przeprowadzić, a z drugiej strony mogłaby się stać ciężarem dla zawisłości Bułgaryi od Rosyi. Bliższe szczegóły i komentarze do propozycyi rosyjskiej przyczynią się do osłabienia pierwszych wrażeń.

W obozie rządowym panuje optymizm co do przyjęcia propozycyi przez Turcyę. „Veczerne Posta“ donosi, że prezydent ministrów Malinow na onegdajszem poufnem zebraniu deputowanych ze stronnictw rządowych oświadczył, iż rząd bułgarski nie prowadzi ani austrofilskiej, ani rusofilskiej polityki, lecz tylko politykę realną bułgarską. Ponieważ obecnie interesy bułgarskie są identyczne z interesami Rosyi, Anglii i Francyi, Bułgarya idzie z temi mocarstwami.

* * *

Porozumienie austryacko-tureckie.

Konstantynopol. Wczoraj odbyła się nadzwyczajna Rada gabinetowa, na której — jak słychać — ugodowy protokół austro-turecki został nieco zmodyfikowany i dziś zostanie doręczony austryackiemu ambasadorowi.

Dalsze zbrojenia serbskie.

Belgrad. Na wczorajszem posiedzeniu skupczyny minister skarbu Popovicz przedłożył ustawę w sprawie nadzwyczajnego kredytu **33.500.000** denarów na cele zbrojenia, jakoteż w sprawie kredytu dodatkowego na rok 1909 w wysokości 7 milionów denarów.

Kredyt 33.500.000 denarów, których domaga się na dalsze zbrojenia minister Živkovicz, ma w skupczynie zapewnioną większość.

Sprawy partyjne.

Przemyśl. Na odbytem w niedzielę 31 stycznia b. r. dorocznem zgromadzeniu partyjnem, któremu przewodniczyli tow. dr Mantel i Szlam, złożył sekretarz tow. Mandel obszerne sprawozdanie z działalności komitetu partyjnego w r. 1908. W cyfrach przedstawia się ta działalność następująco:

Publicznych zgromadzeń (pod gołem niebem i w salach) 12; poufnych politycznych 16; zawodowych 106; walnych 11; dzielnicowych 30. Razem tedy odbyło się w r. 1908 zgromadzeń 175. Liczba uczestników we wszystkich tych zgromadzeniach wynosiła 30.216. Odczytów i pogadanek odbyło się w roku sprawozdawczym 44. Rozkolportowano w tymże roku razem 113.978 egzemplarzy dzienników, tygodników, odezw i broszur partyjnych. Odcierpiane kary w 1908 r. 146 dni więzienia i aresztu policyjnego.

Partya prowadzi we własnym zarządzie piekarnię robotniczą. Nadto istnieje od niedawna robotnicza spółka oszczędności i kredytu. Obie te instytucye pięknie się rozwinęły. Sprawozdanie swoje zakończył tow. Mandel szeregiem uwag i wniosków.

Następnie złożył tow. Siegman sprawozdanie kasowe.

W dyskusyi nad sprawozdaniami tudzież przy punkcie wnioski i interpelacye zabierali głos tow.: Żołnierz, Szubiński, Jasiński, Sutyk, Kozak, Wątróbski, Wiksel, Grunert, Olearczyk, poseł dr Lieberman, Karasiewicz, Prutka, Mandel, Janusz, Postawa, Semeńko, Siegman, dr Mantel, Branowicer i inni.

Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania politycznego i kasowego, uchwalili zgromadzeni kilka wniosków o znaczeniu administracyjnem.

Wybór nowego komitetu dał następujący rezultat: Do komitetu weszli tow.: Branowicer Bolesław, Bulwiński Aleksander, Grunert Stanisław, Hrynkiewicz Jan, Kanafocki Mikołaj, Mandel Aleksander, dr Mantel Józef, Oesterreicher Michał, Piesko Antoni, Rymarowicz Jan, Siegman Józef, Szlam Józef, Wityk Antoni, Wojciechowski Wincenty i Żołnierz Jan.

Tow. dr Lieberman wchodzi do komitetu, jako poseł do Rady państwa.

Na posiedzeniu konstytuującem, odbytem dnia 1 lutego obrano przewodniczącym komitetu tow. Jana Żołnierza, zastępcą przewodniczącego Antoniego Pieskę, sekretarzem Aleksandra Mandla, skarbnikiem Józefa Siegmana.

SPRAWA AZIEWA.

Rewelacye Burcewa.

Aziew uczniem Raczkowskiego.

W paryskiej „Humanité“ drukuje tow. Włodzimierz Burcew niezwykle ciekawe rewelacye, dotyczące Raczkowskiego, kierownika tajnej policyi zagranicą, który zaprawił był do roboty szpiclowskiej Aziewa.

Na czele Burcew przypomina głośną w r. 1890 w Paryżu sprawę laboratoryum bomb, zorganizowanego przez Landesena, agenta Raczkowskiego. Pewna ilość emigrantów rosyjskich została wówczas skazaną na kilkuletnie więzienie, Landesen zaocznie na lat 5. Landesen nigdy nie został aresztowany. Mieszkał naprzemian w Rosyi i Niemczech, pobierając pensyi 2000 rubli rocznie. W r. 1900 Raczkowski zorganizował słynną sprawę emigranta rosyjskiego Pauliego, lecz w połowie 1903 r., usunięty przez Plewego, przybył do Warszawy, gdzie prowadził fabrykę koronek. Mieszkał wówczas w domu swego przyjaciela Markgrafskiego, pomocnika dla spraw policyjnych przy generał-gubernatorze warszawskim. Pozostawał tam przez czas dłuższy i miewał częste spotkania ze swoim uczniem Aziewem. Tam właśnie dojrzał jego zamiar zemsty przeciwko Plewemu. Przez ochranę warszawską wiedział on o wszystkiem i komunikował wszystko Aziewowi. Ten ostatni rozumiał, co ryzykuje, lecz pozostając w Warszawie, stwarzał sobie dogodne *alibi* w sprawie zabójstwa Plewego. Chociaż obiecał był swoim towarzyszom zetknąć się z nimi po zamachu — po umówionej depeszy, iż zamach spełniono, wyjechał za granicę i przebywał tam dopóty, dopóki Raczkowski z fabrykanta koronek nie przedzierżgnął się w potężnego szefa policyi, mogącego mu zagwarantować bezkarność!

W roku 1904 skutkiem depeszy dyktatora Trepowa, pojechał Raczkowski do Petersburga, gdzie mianowany został urzędnikiem do szczególnych poruczeń przy ministerstwie spraw wewnętrznych.

Dwie policye.

Wówczas to, przy pomocy swoich ludzi organizuje Raczkowski nieoficyalną policyę polityczną i prowadzi głuchą walkę z oficyalną.

Informacye, których mu udzielał Aziew o partyi socyalno-rewolucyjnej, czyniły z niego jednostkę, bardzo cenną dla rządu.

Udaremnia on wówczas kilka zamachów terorystycznych, w tej liczbie przeciwko swemu protektorowi Trepowowi, oraz w. księciu Włodzimierzowi. Aresztowano wówczas kilkudziesięciu rewolucyonistów. Po raporcie, złożonym przez Trepowa carowi o zaletach Raczkowskiego, ten ostatni zostaje mianowanym kierownikiem wydziału politycznego przy departamencie policyi z pełnomocnictwami, przysługującemi dyrektorowi departamentu i pozostaje na tem stanowisku do połowy r. 1906. W tym czasie przebywa w Moskwie i podczas powstania moskiewskiego posiada w rękach wszystkie nici partyj rewolucyjnych. Tworzy w Moskwie specyalną organizacyę policyi tajnej, aby nie dzielić się swymi tajemnicami z policyą oficyalną. Dodać trzeba, że wysokie sfery przeznaczają mu 75.000 rubli, jako nagrodę za oddane usługi.

Po powstaniu, Aziew w dalszym ciągu prowadzi swoją prowokatorską robotę: na ten czas przypada 8 nieudałych zamachów na gradonaczalnika Moskwy Dubasowa. Dziewiąty zamach był osobiście kierowany przez Aziewa i bomba zabiła pomocnika Dubasowa, hrabiego Konownicyna. Aziew znajdował się o 2 kroki od miejsca, gdzie dokonano zamachu — w cukierni Filipowa. Policya aresztowała wszystkich, w tej liczbie Aziewa. Opowiadał on potem towarzyszom, iż posiadał paszport cudzoziemski, dzięki czemu wypuszczono go zaraz; bardziej jednak jest prawdopodobnem, iż pokazał certyfikat od „swojego“ Raczkowskiego. Miało to być drugiem z jego rzekomych aresztowań. W połowie 1906 r. Trusiewicz mianowanym zostaje dyrektorem departamentu policyi i Raczkowski pozornie traci swój osobliwy tytuł szefa wydziału politycznego przy owym departamencie.

W rzeczywistości jednak pozostał był i pozostaje specyalnym funkcyonaryuszem przy osobie Stołypina i w dalszym ciągu, dzięki Aziewowi, staje się dla premiera cenioną siłą. Podówczas Aziew z polecenia partyi socyalistów-rewolucyonistów znajdował się na czele powstania w Kronsztacie i nic dziwnego, iż Stołypin mógł kazać aresztować i rozstrzelać powstańców.

W r. 1905 zjawia się obok Aziewa inna osobistość, która tak, jak Raczkowski, wtajemniczona zostaje we wszystkie jego sekrety; Raczkowski bowiem zdołał usunąć z ochrany wszystkich niedogodnych mu funkcyonaryuszy i postawić na czele swoją kreaturę, oddanego mu Gerasimowa.

Orgie prowokacyj.

Zdradzieckie czyny Aziewa i Gerasimowa w tym okresie czasu przewyższają wszystko, co przedtem mógł zdziałać Raczkowski. Prowokacya odbywa się wówczas bez wszelkiego liczenia się z granicami. Z wiedzą ochrany tworzy się laboratorya dynamitowe. Organizowano zamachy na Dubasowa, Launitza, hr. Ignatiewa i t. d. Gra zaszła tak daleko, że dzięki Raczkowskiemu, Gerasimowowi i Aziewowi omal nie zabito Mikołaja II. I jeżeli tenże nie został zabity, nie było to, jak mniemał Komitet Centralny, z winy Aziewa.

Dodamy, że nie było to również z winy Gerasimowa i Raczkowskiego.

Rewelacye swoje kończy tow. Burcew słowami: „Oświadczam ponownie, że gotów jestem świadczyć co do tych faktów przed jakimkolwiek trybunałem publicznym w Rosyi. Podałem je również do wiadomości członkom Dumy, celem interpelowania rządu w tej sprawie.

Jeżeli rząd rosyjski chce wszcząć dochodzenie w tej sprawie, niech przedewszystkiem uwięzi Raczkowskiego, Gerasimowa i Aziewa pod zarzutem przygotowania carobójstwa, co w Rosyi karane jest śmiercią“.

* * *

Dlaczego aresztowano Łopuchina?

W przeciągu kilku lat rewolucyjnego zmagania się ludów z rozkładającym się to znów tryumfującym caratem niewiele było tak sensacyjnych wydarzeń, jak aresztowanie byłego dyrektora Departamentu policyi, radcy tajnego Łopuchina.

Gdy się zważy, że Łopuchin nietylko był niedawno jeszcze jednym z najwpływowszych w państwie dygnitarzy, ale że, pochodząc ze starożytnej rodziny szlacheckiej, ongiś przez Piotra Wielkiego spowinowaconej z Romanowymi, pozostawał w bliższych stosunkach ze sferami dworskiemi, i że najbliżsi jego krewni i dziś jeszcze są wybitnymi przedstawicielami biurokracyi, to sensacya tembardziej się potęguje.

Niezwykły ten fakt, który w okresie mściwego znęcania się reakcyjnych rządów carskich nad pokonaną rewolucyą, w sposób jaskrawy odsłania zgniliznę i niemoc „restaurującego się“ despotyzmu, wymaga objaśnienia.

Pierwszym naturalnie odruchem rządu rosyjskiego, po zdemaskowaniu Aziewa, musiało być zaprzeczenie wszystkiemu. W rzeczywistości tak się też stało. I jest to zrozumiałe, gdyż dla caratu nie mogło być pożądanem oficyalne stwierdzenie powszechnego przekonania, że jedynie najdalej idąca prowokacya, równająca się systematycznemu inscenizowaniu przez sam rząd aktów terorystycznych, może jeszcze być jaką taką bronią w walce z istotnym ruchem rewolucyjnym.

Czemuż więc rząd, który początkowo zostawił Łopuchina w absolutnym spokoju, pomimo jego pobytn w Petersburgu i pomimo posiadanych dowodów jego udziału w rewelacyach Burcewa, nagle zmienia taktykę.

Zrazu władze carskie rozsyłają do gazet, wychodzących w państwie rosyjskiem bezczelny komunikat, nazywający odkrycia pism socyalistycznych kłamstwem; na śmielsze gazety, które przedrukowały z zagranicznej prasy suchą wiadomość o stosunkach Aziewa z policyą, nakłada się znaczne kary; jednocześnie przez usłużną prasę burżuazyjną inspiruje się opinię europejską, że na zamierzoną interpelacyę socyalno demokratycznych posłów w Dumie dana będzie odpowiedź w myśl niedawnego oświadczenia Makarowa, jakoby rząd bezwzględnie potępiał i zwalczał zbrodnicze przejawy t. zw. prowokacyi ze strony organów policyjnych.

I ni stąd ni zowąd nadzwyczajne posiedzenie przedstawicieli różnych ministeryów i wyższych urzędów policyjnych i żandarmskich uchwala niezwłoczne uwięzienie Łopuchina. I niedość, że Stołypin wyjednywa na to pozwolenie od samego cara, niedość, że z rozmyślnym, uroczystym hałasem przeprowadza się rewizye u licznych arystokratów i wszczyna się gardłową niemal sprawę przeciw Łopuchinowi, ale znowu drogą sprzedajnych Lokalanzeigerów i „przyjaznych“ Matinów komunikuje się światu zakrawające na bajki z „Tysiąca i jednej nocy“, najwidoczniej przecież na prędce sklecone wiadomości o rzekomych stosunkach spiskowych Łopuchina z jakimś mitycznym wielkim księciem, o tem, że obaj oni przy pomocy rewolucyonistów i prowokaiorów, a przedewszystkiem Aziewa, organizowali wszystkie znaczniejsze zamachy, że nawet Sazonowa przed zabójstwem Sipiagina przyjmował Łopuchin, że śmierć Gapona jest ich dziełem i t. d. i t. d.

Żeby się zoryentować w tej sieci kłamstw i intryg rządowych, trzeba rzucić nieco światła na ową ponurą a cuchnącą kloakę wyuzdanych zbrodni, samobójczych zdrad i cynicznych fałszerstw, jaką jest policya polityczna w państwie carów, trzeba się przyjrzeć tej szalonej walce o wpływy, bogactwo i zaszczyty, jaka się toczy między bezmyślnymi „chłopami“ cara lub krwiożerczymi żołdakami a sprzedajnymi katami i ambitnymi awanturnikami.

Jeżeli sprawa Aziewa ugodziła w carat z potęgą niemniej druzgocącą od jakiejś klęski cuszymskiej i jeżeli przeto wszystkie niekonsekwencye, szamotania się obecne rządu, możnaby przypisywać raptownemu oszołomieniu, to przecież już napozór drobny fakt z innej strony oświetla ostatnie wydarzenia. Mówimy o jednoczesnem z uwięzieniem Łopuchina ukazaniu się telegraficznego komunikatu półurzędowego, jakoby Raczkowski, zagraniczny agent policyi tajnej, od dłuższego czasu nic wspólnego nie miał z departamentem policyi. Ten formalny impresario Aziewa a właściwie współsprawca wszystkich jego zbrodni to istotny animus mowens prowokatorskiej polityki rządu; on też niezawodnie, a wraz z nim najpotężniejsze filary dzisiejszej reakcyi upatrzyli sobie, na skutek niechybnej konieczności, ofiarę w Łopuchinie dla uratowania walącego się gmachu, w którym z taką korzyścią dla siebie wzajem się mordowali i popierali.

Tę konieczność zgotowały niezmordowana energia Burcewa i mimowolny tragikomiczny walenrodyzm Bakaja, który sam będąc całe życie szkodnikiem, stał się przecież pożytecznem narzędziem w ręku rewolucyjnego entuzyasty.

To, co rząd carski po pierwszem odruchowem zaprzeczeniu przewidział, już się stało: Burcew dalej oskarża. Im więc, owym Gerasimowym, Stołypinom i t. d. chodzi o to, by przez ukaranie jednego b. urzędnika za nadużycia i prowokacyę stworzyć pozór, że instytucye policyjne jako takie nie maczały rąk w krzewieniu systemu prowokacyi, że zawiniły w tem jednostki. Lecz już zapóźno na to, zresztą zbyt nieudolnie upatrzona ofiara.

Odkąd w Rosyi zniesiono t. zw. trzeci oddział, który był okropnym trybunałem inkwizycyjnym dla milionów obywateli, trwa ciągle emulacya między poszczególnemi dykasteryami policyi. Antagonizm Departamentu policyi i korpusu żandarmów był powszechnie znany. Ale do tego przyłączył się wnet zapał policyjny rozmaitych dyktatorów-ministrów, którym nie wystarczała zwykła podwładna im ochrana szpiegowska. W ten sposób np. Plewe kieruje policyą prywatną, i na czele jej stawia Raczkowskiego, który wnet przejdzie oczekiwania mistrza i jeszcze bardziej „prywatnie“ działać pocznie. Usunięty przez Plewego, potrafi on razem z Aziewem zemścić się na Plewem, by później formalnie w służbie Departamentu, w samej zaś rzeczy dla własnych celów nie tyle tropić rewolucyonistów, ile teroryzować antagonistyczne organy policyi. Gdy więc z jednej strony żandarmi bez wiedzy dyrektora Departamentu czynnie się przykładają do wzniecenia i organizowania pogromów żydowskich, gdy ochrany bez wiedzy administracyi jawnej, lub też odwrotnie utrzymują swoich prowokatorów, zjawia się najwyższa „prywatna“ policya i w osobie dwóch awanturniczych zbójów w porozumieniu z jakimś ministrem Durnowo załatwia swoje rachunki ze wszystkimi. Rozpętany żywioł prowokacyi i kontrprowokacyi przerasta ich własną oryentacyę i nikt z nich już nie wie dobrze, kto umożliwił rewolucyonistom zamach na Sergiusza, kto brał udział w zamachu na cara itd.

Jednostki, przerażone kanibalstwem szeregów, do których normalna podłość policyjna ich pchnęła, występują, i tu się zaczyna niebezpieczeństwo nawet dla Raczkowskich i Aziewów, mających siebie za panów rządu i rewolucyi. Niezawodnie Łopuchin zginąłby z ich rąk, bo za dużo wiedział, ale okoliczności sprawiły, że on wcześniej zrobił użytek ze swoich wiadomości, niż oni temu zapobiedz mogli.

„Liberalny“ policyant Łopuchin, który ongiś zamierzał znieść system paszportowy, przez jeszcze liberalniejszego Urusowa spokrewnił się z opozycyą, a przez własną córkę, której sensacyjne porwanie w zeszłym roku w Londynie było, zdaje się, wyjściem za mąż za eserowca, z rewolucyonistami. Łopuchin frondujący już dał historykowi Burcewowi kilka przyczynków do dziejów policyi rosyjskiej. I dlatego uwięzienie jego, będące desperacką próbą ze strony caratu w celu zatrzymania ostatecznej fazy własnego rozkładu, przyszło zapóźno.

* * *

Dyskusya w Dumie.

Przytaczaliśmy już w „Naprzodzie“ interpelacye, wniesione w Dumie dnia 2 lutego w sprawie prowokatorskiej działalności organów rządowych. Z dyskusyi nad nagłością tych interpelacyj zasługują na uwagę poniższe szczegóły:

Pierwszy przemawiał za nagłością socyalny demokrata tow. Pokrowski. Mowca zaznacza, że z trybuny parlamentarnej już nieraz mówiono o prowokacyi. Wbrew tajemniczości, jaką się otacza ochrana, wbrew cenzurze, opinię publiczną coraz częściej w ostatnich dwóch latach alarmowały potworne wieści o rzekomo rewolucyjnych zamachach i napadach, inscenizowanych przez policyę i żandarmów dla jakichś im tylko wiadomych celów. Mowca ilustruje swoje twierdzenie mnóstwem przykładów, z których najjaskrawszy, świadczący o niebywałym wprost cynizmie „rządzących“ zbrodniarzy, wydarzył się niedawno w Piatigorsku. Mianowicie komisarz tamtejszy von Oglio, przy czynnej pomocy swego brata, oficera żandarmskiego, zorganizował zamach na swoją własną osobę, żeby zdobyć w ten sposób awans; ohydną tę komedyę przypłacił życiem przypadkowy przechodzień, zaś sam Oglio pozostaje dalej na swojem stanowisku.

Zastanawiając się nad źródłem prowokatorskiej polityki rządu, Pokrowski sądzi, że jest ona nieodzownym wynikiem obłudnego programu: pierw spokój, później reformy. Nie chcąc wkroczyć na drogę najbłahszych bodaj reform, rząd usiłuje haniebnemi i okropnemi często przez swą niedorzeczność zbrodniami upozorować swoje okrucieństwa względem prawdziwych rewolucyonistów.

Jak kłamliwe było oświadczenie, złożone niedawno w Dumie przez wiceministra Makarowa (z powodu interpelacyi w sprawie wileńskiej ochrany), jakoby rząd potępiał prowokacyę, widać z tego, że obecnie tenże rząd przyznaje, że korzystał z „nieocenionych“ usług Aziewa.

W dalszym ciągu Pokrowski szczegółowo opowiada przebieg sprawy Aziewa, charakteryzuje jego „działalność“, tudzież rolę Raczkowskiego, i kończy tem, że zadaniem interpelacyi jest przedewszystkiem znaglić Dumę do wypowiedzenia się o prowokatorskiej polityce rządu. „Przejawy tej polityki to absolutne zgniecenie życia obywatelskiego, policyjna przemoc, okropności jaskiń ochrannych, turmy i szubienice“.

Ponieważ następny mowca, październikowiec von Anrep, chciał zbagatelizować interpelacyę i usprawiedliwić odrzucenie nagłości brakiem informacyj (sic!), więc poseł Bułat (Litwin z partyi pracy) z wesołą zjadliwością zwrócił się przeciwko gruboskórnej prawicy i centrum Dumy. Stopniowo jego świetna, tryskająca humorem mowa nabrała patosu, który formalnie przygniótł adherentów rządowych.

Panowie z centrum — mówił Bułat — nic nie wiedzą o sprawie agenta tego samego rządu, któremu się tak wysługują. „Zadziwiająca rzecz, cała Europa wie, cała Rosya wie, nie bacząc na cenzurę my wszyscy wiemy, a v. Anrep i jego partya — nie!“ Von Anrep jest zdania, że to raczej partyę socyalistów-rewolucyonistów trzebaby interpelować. „Otóż wyobraźcie sobie, panowie (jak to zresztą także cała Europa wie), owi socyaliści-rewolucyoniści, których tak nienawidzicie, których radzibyście w łyżce wody utopić, zrobili sobie właśnie interpelacyę, sądzili i osądzili. Ale poseł v. Anrep i cała jego szacowna partya wobec tak doniosłej sprawy, gdy padają oskarżenia przeciwko agentom rosyjskiego rządu, którzy za pieniądze rosyjskiego rządu zabijali ministrów rosyjskiego rządu — sądzą, że można poczekać, czego się spieszyć: czyż mało ministrów u nas zabijano? A skoro ich zabijano właśnie za ro-

syjskie skarbowe pieniądze i skoro zabijali ich właśnie nasi czynownicy — to i chwała Bogu! Czyż nie tak, mości panie von Anrep?" (Oklaski na lewicy). Wprawdzie wszyscy mówią, że urzędnik rządowy, który dostawał za to 14.000 rubli rocznie, a może i więcej, zabił członka rodziny cesarskiej, ale prawica wcale nie jest ciekawa, czy to prawda, czy kłamstwo. „Co do nas, to my naturalnie wierzymy faktom, zawartym w interpelacyi" — wbrew oświadczeniom październikowców, Stołypina i jego pomocnika Makarowa... Powiem wam nawet, że nas wcale nie dziwi fakt, iż Aziew, który zabijał członków rodziny cesarskiej, był agentem rządu rosyjskiego: pamiętamy nieco historyę.

Pamiętajmy, że nietylko jakiegoś Plewego zabijali urzędnicy państwowi, lecz ludzie, co dostąpili wielkich nagród i honorów — ich potomkowie żyją i kwitną — zabijali osoby ukoronowane. Przypomnijcie sobie, panowie, Piotra III. i Pawła I. Nas przeto takie rzeczy, że jakiś tam agent rosyjskiego rządu zabił ministra, bynajmniej nie dziwią; my wiemy, że ci agenci rządu, którzy żyją i trzymają się jedynie dzięki prowokacyi, nie zwykli krępować się w wyborze środków. Wiemy wreszcie i to, że przecież — zobaczymy, o ile oskarżenie się sprawdzi — tem samem Aziew, agent rosyjskiego rządu, przez was popieranego, przygotowywał zabójstwo obecnego monarchy. Więc cóż, dla was i to nie jest nagłe? I z tem możecie poczekać?

Puryszkiewicz zrywa się z miejsca i krzyczy: Bułat! Bułat!

Bułat: Pana nie pytają. Siedź pan cicho. (Śmiech). W dalszym ciągu mowca piętnuje bezczelność wiceministra Makarowa, który, wiedząc niezawodnie, że jeden z jego podwładnych Aziew jest prowokatorem, ośmielił się bez jakiegokolwiek poczucia honoru tak „szlachetnie" mówić o zbrodni prowokatorstwa. „Tę prowokacyę, tę ochranę i ten rząd trzeba usunąć" — zakończył mowca przy gorących oklaskach lewicy.

Przemawiali jeszcze za nagłością interpelacyi kadeci Pergament i Rodiczew. Ten ostatni broniąc nagłości, twierdzi, że trzeba jak najprędzej zmusić rząd do odpowiedzi. „Dotąd rząd złożył już dwa świadectwa, wprawdzie bez przysięgi, ale dwa świadectwa, z których jedno drugiemu przeczy. Musimy więc dostać trzecie. Czekamy na nie. Może będzie ono zaprzeczeniem obu pierwszych?"

Jak wiadomo, nagłość odrzucono i przekazano interpelacyę komisyi dla wypracowania wniosków w terminie 10-dniowym.

Ministrów podczas dyskusyi nie było. Nie był także ich dumski sojusznik, przywódca październikowców Guczkow.

* * *

„Nowoje Wremia" o Łopuchinie i Aziewie.

O przyczynach aresztowania A. Łopuchina „Nowoje Wremia" podaje jeszcze następujące szczegóły: „Aresztowany był naczelnikiem departamentu policyi w ministeryum Plewego. Aresztowanie pozostaje w bezpośrednim związku ze sprawą byłego tajnego agenta departamentu policyi, Aziewa, który był wybitnym przywódcą socyal-rewolucyonistów zagranicą i jednocześnie komunikował rządowi o zamiarach bojowej organizacyi. Aziew został wprowadzony do komitetu centralnego socyal-rewolucyonistów przez Gerszuniego, cieszył się bezgranicznem zaufaniem partyi i trzymał w ręku nici wszelkich planów rewolucyjnych.

Dzięki b. pomocnikowi naczelnika wydziału „ochrany" w Warszawie, a poprzednio tajnemu agentowi za czasów Zubatowa, Bakajowi, w kołach rewolucyjnych powstały podejrzenia co do szczerości Aziewa, zwłaszcza wobec tego, że rozporządzał wielkiemi sumami i często ujawniał dwulicowość w rozmowach ze swoimi rzekomymi wyznawcami.

„Bakaj, który zdemaskował podwójną grę Aziewa, przeszedł na stronę rewolucyi, aresztowany został w Petersburgu i zesłany do kraju Turuchańskiego, w drodze jednak zbiegł zagranicę. Zeznania Bakaja, poparte całym szeregiem faktów, zmusiły przywódców partyi socyalistów-rewolucyonistów w Paryżu do utworzenia trybunału, w którym żywy udział wziął znany działacz rewolucyjny, Burcew, redaktor wydawnictwa „Byłoje". Wyrażał on dawniej podejrzenia co do podwójnej roli Aziewa. Do słów Burcewa jednak nie przywiązywano na razie specyalnej uwagi, uchodzi on bowiem za maniaka, (?) który wszędzie widzi szpiegów.

Po stronie Aziewa przy pierwszem rozpatrywaniu sprawy stanął znany anarchista rosyjski, ks. Krapotkin, z którym Aziew w ciągu długich lat utrzymywał stosunki serdecznej przyjaźni. Drugorzędni działacze partyi socyalistów-rewolucyonistów, których zawsze teroryzował Aziew, człowiek do ostatecznych granic ambitny, nie znoszący żadnej opozycyi, aczkolwiek nie lubili go, bali się go jednak i bez oporu wykonywali rozporządzenia jego. Aziew osobiście prowadził najtrudniejsze sprawy; a komitet centralny uchylał się tylko przed jego żelazną wolą. Aziew interesował się nietylko czystą rewolucyą, ale i ruchem politycznym w Rosyi i odegrał bardzo wybitną rolę za plecami stronnictw lewicy w okresie I-ej i II-ej Dumy państwowej.

„Informacye, udzielone przez Bakaja, wywołały olbrzymie wrażenie wśród zagranicznych organizacyi rewolucyjnych i znalazły wkrótce potwierdzenie w aresztowaniu na granicy pewnej osoby, o podróży której wiedział wyłącznie jeden tylko Aziew. Aresztowany Łopuchin pozostawał w stałych stosunkach z Burcewem w czasie wydawania przezeń „Byłoje" i pomógł przedstawicielom partyi socyalistów-rewolucyonistów do oświetlenia działalności Aziewa, stwierdzając, że był on istotnie tajnym agentem w czasie, gdy Łopuchin był dyrektorem departamentu policyi. Informacye Łopuchina okazały się szczególnie cennemi i ostatecznie umocniły komitet partyi socyalistów-rewolucyonistów w podejrzeniu względem zdradzieckiej roli Aziewa."

* * *

Petersburg. Gazeta „Birż. Wied." podaje wiadomość, że olbrzymie rozruchy włościańskie na tle agrarnem na Wołdze były zorganizowane przez Aziewa.

Petersburg. Starania o uwolnienie Łopuchina za kaucyą pozostały bez skutku.

Minister sprawiedliwości Szczegłowitow dał pozwolenie na widzenie się z żoną i córkami dwa razy tygodniowo. Za każdym razem na widzeniu ma być obecny inny prokurator. Braciom tymczasowo odmówiono widzeń. Szwagrowi Łopuchina, byłemu wiceministrowi, ks. Urusowowi, odmówiono widzenia aż do ukończenia śledztwa. Łopuchinowi nie pozwolono otrzymywać z domu żadnych wiktuałów, nie wyłączając herbaty i cukru. Śledztwo ma być ukończone w ciągu miesiąca, sąd zaś ma się odbyć dopiero w maju. Sprawę Łopuchina prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególniejszej wagi, Obuchowo-Szczetinskij. Listy Łopuchina ulegają cenzurze prokuratora.

Na zapytanie, czy Łopuchin miał widzenie z żoną, naczelnik więzienia odpowiedział: „W więzieniu znajduje się 1600 więźniów. Czyż podobna, żebym spamiętał, czy jakiś tam(!) Łopuchin miał widzenie, czy nie?"

Podczas rewizyi u Łopuchina zabrano dalszy ciąg jego pracy „Z dawnej służby".

Sfery nieprzychylne Łopuchinowi komunikują, że dostarczył on rewolucyonistom spisu wszystkich agentów tajnych.

Naczelnik „Ochrany" Gerasimow już złożył zeznanie w sprawie swej wizyty u Łopuchina w sprawie Aziewa.

Odpowiedzieć na interpelacyę w Dumie ma wiceminister spraw wewnętrznych Kurłow. Stołypin woli się trzymać na uboczu.

Moskwa. U adwokata Goldowskiego w związku ze sprawą Łopuchina zrobiono rewizyę. Nic nie znaleziono.

Petersburg. Dzienniki oburzają się na zajęte w sprawie interpelacyi stanowisko przez październikowców i tłómaczą je z jednej strony nieobecnością Guczkowa, z drugiej brakiem informacyi, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie rząd.

We wtorek odbyło się posiedzenie rady ministrów w związku z interpelacyą w sprawie Aziewa.

Trusiewicz osobiście prowadzi śledztwo w sprawie Aziewa. Obowiązki dyrektora departamentu policyi tymczasowo z jego rozkazu pełni wicedyrektor Zujew.

Petersburg. Redaktor „Slowa" Fiodorow został skazany na 2000 rubli grzywien za artykuły w sprawie Aziewa p. t. „Na Szypce panuje spokój".

„N. Ruś" twierdzi, że były aresztowania wśród urzędników departamentu i że Stołypin nakazał dokonanie rewizyi w departamencie policyi.

Pismom petersburskim komunikują z Paryża, że Clemenceau zainteresował się sprawą Aziewa i obecnie zaznajamia się ze szczegółami tej sprawy.

KRONIKA.

Kraków, 6 lutego.

☞ Jutro, w niedzielę, rano wyjdzie nadzwyczajne wydanie „Naprzodu", zawierające manifest Związku posłów socyalno-demokratycznych z powodu zamknięcia sesyi parlamentu.

Nowiny krakowskie.

W sprawie Stanisława Brzozowskiego odbędzie się w Krakowie w dniu 14 bm. sąd obywatelski, w skład którego wchodzą delegaci polskiei partyi socyalno demokratycznej dla Galicyi i Śląska, frakcyi rewolucyjnej P. P. S., warszawskiego Towarzystwa Kultury polskiej, oraz jeden ze starych „proletaryatczyków". Z partyj socyalistycznych zaboru rosyjskiego przyjęła udział w sądzie tylko fr. rew. P. P. S., wszystkie inne odmówiły. Jako świadkowie przyjadą na tę rozprawę z Paryża Michał Bakaj i redaktor czasopisma „Byłoje" Włodzimierz Burcew, którzy będą również świadkami w procesie prasowym Janiny Borowskiej przeciw redaktorowi „Naprzodu" tow. Emilowi Haeckerowi.

V. koncert ludowy, poświęcony wyłącznie utworom J. Haydna, odbędzie się w niedzielę 14 lutego b. r. w sali Sokoła krakowskiego. Koncert poprzedzi odczyt o Haydnie, który wygłosi p. dr Z. Jachimecki. Koncert pozyskał współudział panny Ryszardy Finerównej, znakomitej śpiewaczki z Wiednia oraz pp. Rosenbluma, ucznia prof. Lalewicza, J. Syrka, skrzypka, kapelmistrza E. Sittera; Chór robotniczy, oraz orkiestra 100 p. p.

Początek koncertu punktualnie o godz. 4 po południu. Bilety wcześniej do nabycia u firmy Lankosz i Zajączek, Rynek gł., linia A B l. 44 w cenie: krzesło na sali w pierwszych rzędach po 1 K, w następnych 80 h, krzesło na galeryi 70 h, wstęp na salę 40 h. Zwraca się uwagę, iż z chwilą rozpoczęcia numeru, wejścia na salę będą zamknięte.

Telefony w Krakowie. Wobec pogłosek, krążących wśród interesantów, jakoby rząd odstąpić miał od zamiaru urządzenia w Krakowie automatycznej centrali telefonicznej, zwróciła się Izba handlowa i przemysłowa do ministerstwa handlu o wyjaśnienie w tym kierunku. Obecnie otrzymała Izba zupełnie autorytatywne zapewnienie, że nowa centrala telefoniczna zaprowadzoną zostanie w ciągu 8 do 9 miesięcy, w każdym razie jednak przed upływem r. 1909. Nadto zjechać ma do Krakowa specyalna komisya z ministerstwa handlu, celem usunięcia braków obecnej centrali telefonicznej.

Izba handlowa uprasza strony interesowane, aby jej zechciały nadesłać w drodze pisemnej szczegółowy materyał faktyczny, dotyczący zażaleń lub życzeń w tym kierunku, tak, aby Izba mogła przedstawić komisyi konkretne wnioski na poprawę stosunków telefonicznych.

Z organizacyi nauczycielskiej. Naczelny Zarząd krajowego Związku nauczycielstwa ludowego w Galicyi z siedzibą w Krakowie, złożony z 24 osób, a odnowiony członkami wybranymi na III. Zjeździe delegatów, ukonstytuował się następująco: Prezes: Nowak Stanisław, pierwszy wiceprezes: Śleczkowska Mieczysława, drugi wiceprezes: Pałka Stanisław, sekretarz: Robak Józef, zastępca sekretarza: Szkodziński Jan, skarbnik: Balicki Karol, jego zastępca; Świba Kazimierz, buchalter: Taroni Feliks, jego zastępca: Depowski Józef.

Do Wydziału Wykonawczego Naczelnego Zarządu weszli: Nowak, Śleczkowska, Pałka, Robak, Szkodziński, Balicki, Taroni, Świba, Depowski, Kostelecki i Müller.

Gołoledź, powstała wskutek nieusunięcia śniegu z ulic, spowodowała wczoraj ciężki wypadek. Ul. Bernardyńską jechał wczoraj p. Sobolewski z Lublina dorożką, która się przewróciła, a p. S. wypadł i skaleczył się ciężko w twarz i ręce. Zranionego przewieziono na stacyę ratunkową dla opatrzenia. Także dorożkarz odniósł poważne potłuczenia.

W sprawie szpiega Knitscha donoszą następujące szczegóły: Jest to około 30-letni elegancki człowiek, władający językami polskim, niemieckim i kilku obcymi, urodzony w Gliwicach na Górnym Śląsku. W Krakowie mieszkał przy ul. Jasnej 6, zajmując się rzekomo szukaniem posady; w rzeczywistości interesował się sprawami wojskowymi, szczególnie badaniem fortów i innych środków obronnych, co znalezione u niego papiery miały stwierdzić.

Onegdaj oddano go do więzienia sądu karnego, a śledztwo objął sędzia Kłodziński.

Z sali sądowej. Przed trybunałem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Grodyńskiego stawał dziś 24 letni Michał Sawka, rodem z Duplisk, oskarżony o zbrodnię zabójstwa. Sawka służył za parobka w dworze w Racichowicach, gdzie 23 sierpnia z. r. został przez drugiego parobka, Jana Bławuta, w stajni napadnięty i dotkliwie pobity. Gdy ich rozłączono, wyszedł Sawka na dwór i uderzył kamieniem w głowę Bławuta, trafiając go w lewą skroń, skutkiem czego Bławut po kilku dniach zmarł.

Sawka tłumaczy się, że nie miał zamiaru zabicia, tylko w rozgoryczeniu za pobicie chciał Bławutowi dać nauczkę. — Wszyscy przesłuchani świadkowie wystawili oskarżonemu jak najlepsze świadectwo, zaś zabitego przedstawili jako awanturnika, który ufny w wielką swą siłę każdego zaczepiał i bił.

Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał oskarżonego na 3 miesiące ciężkiego więzienia.

Skarb w popielniku. Przywieziony wczoraj z Oświęcimia Szczygielski w śledztwie policyjnem wypierał się, jakoby znalezione w hotelu Narodowym papiery wartościowe były jego własnością. Znaleziono jednak pewną dziewczynę, która w oczy mu powiedziała, że była z nim w hotelu i że pokazywał jej paczkę papierów, powiadając, że zawiera 100.000 rubli.

Wobec tego Szczygielski złożył przyznanie, opowiadając następującą fantastyczną historyę: Był on urzędnikiem w rządowem biurze podatkowem w Warszawie przy ul. Rymarskiej. W grudniu z. r. przyszedł do biura jakiś żyd i zgubił paczkę papierów wartościowych, które Szczygielski podjął i schował. Żyd ów wrócił wprawdzie i dopytywał się o swą zgubę, ale Szczygielski się nie przyznał. Gdy wyszedł z biura, zastąpiło mu na ulicy drogę 4 ludzi, którzy oświadczyli mu, że wiedzą, że on papiery posiada, że to są pieniądze partyjne i pod zagrożeniem śmiercią rozkazali mu papiery wymienić na gotówkę, najlepiej za granicą, choćby w Ameryce.

W obawie o swe życie wyjechał 6 stycznia do Częstochowy, gdzie dał na mszę; na drugi dzień wyjechał do Krakowa, gdzie po 24 godzinach został aresztowany.

Na policyi nie wierzą tej fantazyi, lecz przypuszczają, że papiery pochodzą z kradzieży popełnionej w Częstochowie.

— Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Modelka", komedya w 3 aktach Alfreda Testoni'ego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie" (popularne). — O godz. 7 wieczorem: „Modelka".

Poniedziałek: „Lilla Weneda".

Wtorek: „Modelka".

Środa: „Tamten" (popularne).

Czwartek: „Małgorzatka".

Piątek: „Modelka".

Sobota: „Niewierny Tomek", Comedia del arte Ignacego Grabowskiego; „Dług wdzięczności", komedya w 1 akcie W. Perzyńskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Betleem polskie". — O godz. 7 wieczorem: „Noc listopadowa".

Poniedziałek: „2 × 2 = 5" (popularne).

— Repertuar teatru ludowego.

Sobota: „Dwa psy".

Niedziela po południu: „Pod gwiaździstą banderą". — Wieczór: „Dwa psy".

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w niedzielę od godz. 7 do 8 wieczorem: p. Tad. Rojek: „Życie i twórczość Juliusza Słowackiego".

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— Z Towarzystwa muzycznego. W niedzielę 14 lutego b. r. o godzinie 5 po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa muzycznego (plac Szczepański 1, II. p.) zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa muzycznego z następującym porządkiem obrad: 1. Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i konserwatoryum. 3. Sprawozdanie komisyi kontrolującej. 4. Wybór członków wydziału. 5. Wybór komisyi kontrolującej. 6. Wnioski i interpelacye. Ktoby

karty na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się o nią w kancelaryi Towarzystwa.

— **Z Tow. Równouprawnienia kobiet.** Z powodu szczupłego pomieszczenia w biurze Tow., pogadanki odbywać się będą nadal w sali wykładowej Uniwersytetu ludowego przy ul. Szewskiej 16, I p. W niedzielę 7 b. m. o godz. 4½ po południu p. S. Nussbaumowa mieć będzie odczyt z dyskusyą na temat: „Czy i o ile kobieta u nas kształcić się może“. Wstęp dla członków wolny, obcy płacą 10 h.

W niedzielę 14 b. m. o godz. 3 po południu w sali hotelu Kleina p. Konstanty Zacharkiewicz, artysta-malarz, wygłosi odczyt: „Piękno kobiety ze stanowiska sztuk plastycznych“. Członkowie płacą ceny zniżone. Bliższe szczegóły na afiszach.

— **Pogadanka pedagogiczna** odbędzie się staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ w niedzielę 7 lutego o godzinie 4 po południu w auli I. szkoły realnej (ul. Studencka 12) na temat: „Jak przyzwyczajać dzieci do oszczędności“. Będzie to dokończenie pogadanki poprzedniej na ten sam temat. Wybrany poprzednio komitet wraz z sekcyą odczytową przedłoży swoje sprawozdanie z obrad nad sposobem wprowadzenia w szkołach krakowskich szkolnych Kas oszczędności. Wstęp na pogadankę wolny.

— **Wykład dla młodzieży z obrazami świetlnymi.** Staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska nauczycielskiego“ odbędzie się w niedzielę 7 lutego o godzinie 3 po południu w auli I szkoły realnej (ul. Studencka 12, II. p.) wykład dla uczenic p. t. „Polska w obrazach świetlnych“ z objaśnieniem p. Orszulskiego. Wstęp za okazaniem całorocznego biletu (cena 20 h). Ze względu na brak obszernej sali, mogącej pomieścić ogromne masy zgłaszających się uczniów i uczenic, odbędzie się ten sam wykład osobno dla uczniów na drugą niedzielę 4 lutego.

— **Koncert kwartetu Ondriczka.** Znakomity skrzypek czeski, znany także w Krakowie Franciszek Ondriczek, założył przed kilkoma laty w Wiedniu zjednoczenie kameralne, do którego — oprócz mistrza, dającego mu imię — należą: p. Stojanovits, również wybitny skrzypek i kompozytor, oraz pp. Jelinek i Junek, oba członkowie orkiestry c. k. opery nadwornej. W krótkim czasie istnienia doszedł ten trzeci już z rzędu kwartet czeski do tak świetnych rezultatów artystycznych, że poważny krytyk wiedeński M. Kalbeck nie wahał się nazwać go „kwartetem mistrzów“ (ein Meisterquartett). Jako główne zadanie obrał sobie nowy kwartet studyum Beethovena i — jak stwierdza zacytowany powyżej krytyk wiedeński — już pierwszymi występami udowodnił, że w tym kierunku potrafi zastąpić rozwiązany po śmierci Joachima kwartet jego imienia. Wyborna czwórka czeska zjeżdża do Krakowa dnia 12 b. m. i w koncercie swoim przedstawi właśnie dwa kwartety Beethovena i to mniej grywane, mianowicie Nr. 3 i 5 z op. 18, nadto jeden z najpiękniejszych kwartetów Dworzaka, op. 106 G dur.

Z kraju.

Znowu wypadek kolejowy. Onegdaj na stacyi Berezowica koło Tarnopola wykoleiła się maszyna pociągu towarowego wskutek złego ustawienia zwrotnicy. Tor został tak zawalony, że podróżni musieli się przesiadać. Dwaj konduktorzy, maszynista i palacz zostali lekko ranieni.

Tajemniczy mnich. Przed kilku dniami przyaresztowano w Chodorowie człowieka, którego przeszłość jest zagadkową i który z nieznanego powodu grasuje po Galicyi. Aresztowano go na doniesienie tutejszego rzymsko-katolickiego proboszcza. Do proboszcza tego zgłosił się niedawno jakiś mnich z prośbą o zapomogę i nocleg. Proboszcz, któremu ów mnich wydał się podejrzanym, dał znać żandarmeryi, która mnicha przyaresztowała i odstawiła do więzienia sądowego, gdzie dotychczas przebywa. Poddany badaniu, począł się wikłać w sprzeczności. I tak twierdził, że nie rozumie po polsku, chociaż liczni świadkowie zeznali coś całkiem przeciwnego. Skonstatowano, że rok temu był tenże człowiek aresztowanym w innym powiecie galicyjskim i wypuszczonym na wolną stopę z braku dowodów.

Z międzynarodowych wykazów policyjnych okazało się, że aresztowany identycznym jest z mnichem zakonu Bernardynów Ernestem Guynotem, urodzonym w Ajaccio na Korsyce, który włóczył się po Francyi, Niemczech, Austryi, Węgrzech i był wielokrotnie karanym za włóczęgostwo, oszustwo, fałszywe meldowanie się itp. Czy nazywa się naprawdę Guynot, czy też nazwisko to, jak inne, jest również fałszywem, dotychczas niewiadomo. W Fiume figurował jako „Graf Twardowski“, w Strassburgu jako Ternowski z Warszawy.

W ostatnich latach kręcił się po Galicyi i dawał lekcye języka francuskiego w okolicy Krakowa i Rzeszowa. W których domach dawał lekcye, nie chce powiedzieć. Dłuższy czas przebywał też w szpitalu w Rzeszowie jako piersiowo chory. Aresztowany mówi językami: polskim, francuskim, niemieckim i prawdopodobnie kilku słowiańskimi.

Po zrewidowaniu go skonstatowano, że utrzymywał stosunki z różnemi „wysokiemi“ osobistościami. Znaleziono np. przy nim bilety wizytowe kilku biskupów z Królestwa i wielu osobistości z Węgier, widokówki z Bośni i Hercegowiny. Znaleziono też liczną korespondencyę tudzież fotografie. Na listach i fotografiach są jednak wszystkie miejsca, któreby mogły służyć za wskazówkę w śledztwie, wyradyrowane.

Władze usiłują energicznie zbadać przeszłość tajemniczego mnicha.

Oszustwa wyborcze przed sądem. Z Mielca piszą nam: W sprawie karnej Franciszka Karasińskiego przeciw Feliksowi Brożonowiczowi o przekroczenie ustawy o ochronie wolności wyborów, odbędzie się przed zmienionym sędzią drem Lehrfreundem ponowna rozprawa główna 13 b. m. Do tej rozprawy wezwano oprócz licznych świadków, powołanych przez poszkodowanego, ponadto Stefana Sękowskiego, marszałka powiatu mieleckiego, na zarzut podsądnego Brożonowicza, że Karasiński miał zgodzić się na cofnięcie kandydatury swojej za zwrotem kilku tysięcy koron, których jednak dotąd nie otrzymał.

Charakterystyczne są zeznania już przesłuchanych świadków, którzy stwierdzili, że pod okiem podsądnego burmistrza Brożonowicza policyant gminny zdarł plakaty, protestujące głoszoną przez Brożonowicza wiadomość fałszywą o cofnięciu kandydatury Karasińskiego, a równocześnie nalepiał afisze, zalecające kandydaturę dra Górskiego.

O lasy rządowe w Galicyi. Wczoraj odbyła się w ministerstwie rolnictwa konferencya marszałka kraju hr. Stanisława Badeniego z kierownikiem ministerstwa rolnictwa szefem sekcyi Popem i szefem sekcyi Zaleskim, w sprawie rezolucyi sejmowej, wzywającej wydział krajowy do objęcia w dzierżawę kraju położonych w Galicyi lasów i domen państwowych. Po stwierdzeniu, że ministerstwo rolnictwa gotowe jest do zbadania, czy i w jaki sposób umowa w tym przedmiocie mogłaby być zawartą, zgodzono się na to, że wydział krajowy bezzwłocznie przystąpi do rozpatrzenia szczegółowo wszystkich stosunków państwowej administracyi lasów w Galicyi, celem ustalenia wartości i rentowności lasów państwowych, przyczem ministerstwo rolnictwa wyda dyrekcyi galicyjskiej polecenie udzielenia wydziałowi krajowemu wszelkich w tym celu potrzebnych dat i informacyj. Skoro wydział krajowy wyrobi sobie dostateczny sąd o całokształcie interesów i obie strony będą mogły oświadczyć gotowość rozpoczęcia konkretnych rokowań, wyznaczoną zostanie komisya z przedstawicieli rządu i kraju, której zadaniem będzie dokładne przestudyowanie prawnej i ekonomicznej strony całego interesu i przygotowanie podstaw do zawarcia układu. Przytem zgodzono się, że kroki przygotowawcze mają być przeprowadzone bezzwłocznie.

Los wychodźców na Saksy. Z Oświęcimia piszą nam: Od 20 grudnia z. r. wydalono wszystkich robotników Polaków z Prus. Część, mając trochę funduszów, udała się bądź do domu, bądź też wystarała się o jakąś pracę tutaj. Reszta jednak, którzy albo mało, albo nic nie mieli pieniędzy, pozostała w Oświęcimiu w nadziei, że jak corocznie, tak i teraz zaraz po Nowym roku zostaną wysłani przez powiatowe biuro pracy do Prus. Tymczasem okazało się, że do 1 b. m. nikogo do żadnej pracy nie odsyłano. Ludziom wyczerpały się pieniądze i zaczął się głód. Zgłodniali robotnicy zaczęli prosić o chleb podróżnych przejeżdżających, oraz we wsiach okolicznych.

Powiatowe biuro pracy zaś, instytucya „humanitarna“, zachowuje się, jak gdyby nie pomódz, ale owszem robotników do rozpaczy przyprowadzić chciało. Od biedaków, którzy czasem i dwa dni nic nie jedzą, ściąga biuro opłatę za noclegowe po 10 h, a tych, którzy zapłacić nie mogą, wyrzuca się na mróz w nocy za drzwi. W ten sposób doprowadzono do tego, że w nocy z 4 na 5 b. m. umarł jeden robotnik niewiadomego nazwiska z głodu i wycieńczenia. Zmarły robotnik już od tygodnia prosił komisarza policyi p. Kropczyńskiego o odesłanie go do szpitala z powodu choroby piersiowej, ale komisarz odpowiedział, że „dla próżniaków i przybłędów nie ma funduszów“.

Nawet żydzi miejscowi okazują więcej ludzkiego uczucia, dając dla biednych robotników bez pracy obiady; także w mieście gdziekolwiek zastuka do żyda o wsparcie, zawsze dostanie obiad lub kawałek chleba ze słowami: „Ja znam biedę robotnika“. Gdy jeden z głodujących poszedł do tutejszego proboszcza prosić o trochę odpadków, tenże siedząc wygodnie i paląc cygaro po obiedzie, zaczął wymyślać od włóczęgów i próżniaków i dając mu 2 h, kazał się czemprędzej wynosić, strasząc policyą.

Podpisani udajemy się do redakcyi z prośbą, aby powyższą notatkę zechciała umieścić, bo jeżeli brat robotnik swego brata robotnika nie poprze, to nas wszystkich zły koniec czeka. — *Następuje 11 podpisów.*

Ze świata.

Czego i kiedy w Rosyi nie kradną? Z Kazania donoszą: Na stacyi Swatowo po drugim dzwonku, gdy miano po raz trzeci zadzwonić na znak wyruszenia pociągu, zauważono, że pomiędzy drugim a trzecim dzwonkiem... dzwon ukradziono.

Kaszlącym zwracamy uwagę na inserat o Thymomel Scillae, preparacie często polecanym przez lekarzy.

Stowarzyszenie dla urządzania ogrzewalń ludowych urządza za zezwoleniem rządu loteryę, z której dochód przeznacza na częściowe pokrycie wzmagających się z roku na rok kosztów utrzymania tychże ogrzewalń. Loterya ta ma 1500 wygranych, między innemi wartości 30.000, 5000, 1000 koron. Udział szczęśliwego nabywcy losu w tej humanitarnej akcyi może mu być sowicie wynagrodzony.

Cierpiącym na dolegliwości żołądkowe zwracamy uwagę na ogłoszenie o **balsamie żołądkowym** dra Rosego; jest to środek łagodne rozwolnienie wywołujący, wskutek czego przyczynia się do regularnego trawienia i podniecenia apetytu. Balsam żołądkowy dra Rosego jest od przeszło 40 lat znanym środkiem domowym. Skład główny w aptece B Fragnera, c. k. dostawcy dworu w Pradze. W Krakowie do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach.

Czas odnowić przedpłatę!

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **luty.**

Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr 834.095).

Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje miesięcznie:

z odsyłką do domu	K 2·—
bez odsyłki	K 1·60

Z różnych stron.

Bohater wobec lwów, tchórz wobec żony. — Dziennikarstwo japońskie — Muzeum pamiątek z katastrofy w Messynie. — Sprawa p. Steinheil.

Zabawną historyę opowiada śpiewaczka francuska, Amelia de l' Enclos. Artystka podczas swej ostatniej gościny w Holandyi występowała w teatrze Rozmaitości, w którym popisywał się także pogromca lwów ze swą niebezpieczną trupą.

Gdy skończył swoje przedstawienie i wyszedł z klatki, aby podziękować publiczności za oklaski, którymi go obdarzono, przyjęła go po odejściu ze sceny za kulisami jego połowica gradem zarzutów, wyrzutów i wymyślań, z których wynikało, że jest może dobrym pogromcą lwów, ale najniegodziwszym mężem na obu półkulach świata.

Besztany w ten sposób, przysłuchiwał się spokojnie temu potokowi słów i nie wychodził z równowagi. Gdy mu jednak tego było już za dużo, odważył się na zrobienie pokornej uwagi, iż to przecież nie uchodzi, aby jego żona wyprawiała mu taką scenę wobec całego towarzystwa.

Podrażniona tem jeszcze więcej, wpadła baba w wściekłość i przeszła do czynu. Pochwyciła z kąta miotłę i rzuciła się z nią na nieszczęśliwego męża.

Wtem stało się coś nadzwyczajnego. Jednym susem znalazł się pogromca na scenie, otworzył drzwi do klatki, wskoczył do niej, zamknął czemprędzej drzwiczki za sobą i znajdował się w doskonałem schronisku wśród swoich przyjemnych zwierząt.

Żona jego spojrzała z tryumfem po obecnych i zawołała:

— Widzieliście państwo w życiu kiedykolwiek takiego tchórza?!

* * *

Najpoczytniejszy dziennik „Osaka Mainischi“ wychodzi w liczbie 220.006 egzemplarzy; po nim bije wychodzący w Tokio „Hoschi Shimbun“ („Nowiny“). Inne dzienniki wychodzą w liczbie od 50.000 do 180.000 egzemplarzy. Druk, układ, a zwłaszcza nagłówki wzorowane są ściśle na angielskich. We wszystkich prawie dziennikach japońskich spotykamy liczne ilustracye i dodatki artystyczne; wspomniany powyżej dziennik „Hoschi“ daje zwykle całą stronę ilustracyi, wykonanych barwnym drukiem. Układem treści zbliżone są dzienniki japońskie do europejskich; cała różnica polega tylko na tem, że podczas kiedy te ostatnie już z natury samego przedmiotu zmuszone są przerywać druk utworów beletrystycznych, powieści, nowel, opowiadań etc., dzienniki japońskie dzielą także na części druk aktualnych artykułów politycznych i społecznych, ażeby tem więcej „zainteresować“ czytelnika i zjednać sobie jak największą liczbę stałych prenumeratorów. Druk pism japońskich jest niesłychanie mozolny i uciążliwy. Powodem olbrzymia wprost liczba znaków, która podobnie, jak w języku chińskim, wynosi blisko 50.000, w tem około 28 000 koniecznych do codziennego użytku. Nasi drukarze nie mają nawet wyobrażenia, jakiej zręczności i wytrwałości wymaga zawód składacza japońskiego. Dziennik składa się w wielkiej sali; pod jej ścianami stoją regały z kasztami, a składacz biega od jednej do drugiej, chcąc odszukać potrzebny mu znak. Że po ukończeniu takiej pracy upada ze znużenia, to łatwo pojmie każdy, kto wyobrazi sobie chociażby w przybliżeniu, jak wiele uwagi, skupienia i nakładu energii fizycznej wymaga praca w tych warunkach.

* * *

Deputowany włoski Micheli zwrócił się w okólniku do bibliotek, redakcyi oraz stowarzyszeń dziennikarskich krajowych i zagranicznych z doniesieniem, że zbiera dla miejskiej biblioteki w Messynie wszystko to, co w czasie katastrofy trzęsienia ziemi gdziekolwiek napisano o Messynie. Prosi on, aby mu nadesłano do Parmy wszystkie te publikacye, które wspominają o Messynie po trzęsieniu ziemi. Mogą to być także fotografie, cyrkularze, manifesty i odezwy komitetów ratunkowych, spisy ofiarodawców na cel akcyi ratunkowej, kartki widokowe i litografie itd. Przedewszystkiem prosi jednak o egzemplarze dzienników z artykułami o katastrofie, w szczególności zaś z artykułami, któreby zawierały zestawienia czasowe wydarzeń w Messynie w ciągu miesiąca stycznia. Nazwiska przyczyniających się do utworzenia wspomnianych zbiorów będą ogłaszane w „Ordine e Notizie di Messina“.

* * *

Dzienniki paryskie ciągle utrzymują, że policya jest na tropie wspólnika p. Steinheil i że zna jego nazwisko. Na ślad jego natrafiono przez rozpoznanie odcisków jego palców na drzwiach willi, a które znany rzeczoznawca Bertillon zbadał. Wspólnik ten miał ofiarować swą pomoc w nadziei, że otrzyma od Steinheilowej większą sumę, gdy ta po usunięciu swego męża wyjdzie ponownie bogato za mąż. Oboje obmówili plan działania w najdrobniejszych szczegółach; sprawca przybył na miejsce w automobilu, nie chcąc zwrócić na siebie uwagi przez wsiadanie w nocy do pociągu na małej stacyi, przy której stale mieszka.

Powyższy rzekomo pewny wspólnik Steinheilowej jest już ósmym z rzędu podejrzanym, którego policya w tej zagadkowej sprawie śledziła.

Rachunki partyjne.

Wykaz podatku partyjnego uiszczonego Komitetowi wykonawczemu:

w grudniu 1908: Biała 100 leg., 400 m.; Brzeszcze 50 leg., 400 m.; Jasło 400 m.; Jaworzno 25 leg., 325 m.; Kołomyja 200 m.; Kowalski 10 m.; Lgota 13 leg., 100 m.; Nowy Sącz 300 m.; Płoki 28 leg., 240 m.; Rzeszów 50 leg., 200 m.; Sanok 300 m.; Siersza 4 leg., 70 m.; Stanisławów 30 leg., 1000 m.; Szczakowa 11 leg., 103 m.; Trzebinia 100 m.; razem 311 leg., 4148 m.; od 1 listopada 1908 razem 4709 legitymacyj partyjnych, 40.879 marek partyjnych;

w styczniu 1909: Brody 100 leg., 500 m.; Drohobycz 25 leg., 200 m.; Jarosław 25 leg., 200 m.; Lwów 1000 leg., 5000 m.; Nowy Sącz 500 m.; Płoki 10 leg., 100 m.; Podgórze 100 leg., 200 m.; Stanisławów 120 leg., 100 m.; Stryj 250 leg., 3000 m.; Szczakowa 100 m.; Wieliczka 100 m.; razem 1530 leg., 11.850 m.; od 1 listopada 1908 razem legitymacyj partyjnych 6239, marek partyjnych 52.729.

Sprawy bałkańskie.

Konstantynopol. „Jeni Gazetta“ i „Ikdam“ donoszą, że na wczorajszej radzie ministrów dokonano zmian w protokole w trzech punktach: emigracya, cło i kapitulacye.

„Jeni Gazetta“ donosi, że minister spraw wewnętrznych oświadczył po radzie mini-

strów, że zmiany nie są ważne, a porozumienie austryacko-tureckie uważać należy za **fakt dokonany.**

Londyn. „Daily Telegraph“, omawiając propozycye rosyjskie, doradza Austro Węgrom, aby, jeżeli nie chcą stracić ani piędzi ziemi bośniackiej, odstąpiły wąski pas kraju na południe od Driny Serbii lub Czarnogórze, albo obu państwom, albo też wydzierżawili go jakiemuś konsorcyum.

TELEGRAMY

z dnia 6 lutego

Proces o dostawę rur dla wodociągów praskich.

Praga. Wczoraj rozpoczęła się przed sądem przysięgłych rozprawa w procesie posła Czernohorsky'ego oraz kilku członków praskiego wydziału miejskiego i rady nadzorczej towarzystwa wodociągowego w Pradze przeciw dyrektorowi kartelu żelaznego Kestrankowi oraz odpowiedzialnemu redaktorowi „Prager Tagblatta“ Hornowi o dwa artykuły Kestranka w tem piśmie odnoszące się do sprawy dostawy rur dla wodociągu praskiego.

W artykułach tych Kestranek zarzucił Czernohorsky'emu oraz radzie miejskiej, że ofiarowali mu się za pieniądze oddać dostawę rur. Gdy on tę propozycyę odrzucił, oddano dostawę tow. francuskiemu.

Zamknięcia sesyi sejmu czeskiego.

Praga. Na mocy cesarskiego upoważnienia sejm królestwa Czech został dziś zamknięty.

Powodzie na Węgrzech.

Białogród Królewski. Zachodnia część miasta zalana. 50 domów stoi pod wodą; mieszkańców delożowano. Kilka domów runęło. Ofiar w ludziach niema. Szkody ogromne.

Preszburg. Woda wtargnęła do kilku domów. Z całego komitatu nadchodzą wiadomości o wylewie.

Debata polska w parlamencie niemieckim.

Berlin. Podczas wczorajszej debaty nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, powołał się poseł Czarliński na swoją mowę z 21 stycznia, w środku której odebrano mu głos i oświadczył: Sekretarz państwa mówił z oburzeniem o nienawiści Polaków do Niemców. Ale trzeba tylko rozejrzeć się w Poznańskiem i w Prusach zachodnich; tam aż do lat siedmdziesiętych panowały między Polakami a Niemcami najlepsze stosunki, dziś jednak Polak widzi się tam zagrożonym pod względem narodowym. Z pewnością bojkot jest czemś wstrętnem, ale Polacy nauczyli się go dopiero od pruskich władz. Do dzierżaw domen nie dopuszcza się wcale Polaków, a postępowanie to osiągnęło szczyt w ustawie kolonizacyjnej, która jest przecież pro klamacyą bojkotu państwowego w najostrzej szej formie. Wszystkie posady urzędnicze w okolicach polskich obsadza się tylko Niemcami, i czyż to dziwne, że Polacy razem się łączą?

Jeśli kanclerz twierdzi, że rządowi idzie o to, by Polacy nie wyparli Niemców, to fakta mówią co innego, mianowicie, że już w r. 1880 w polskich okolicach własność polska wynosiła tylko 717.000 ha, a niemiecka 900 000 ha. W poznańskiem sejmie prowincyonalnym dziś jest tylko 5 polskich większych właścicieli ziemskich, a 17 niemieckich; w Prusiech zachodnich niema już wogóle polskich wielkich ziemian. Tak się od było wykupno Niemców przez Polaków! (Wesołość u Polaków).

Żądamy tylko tego, czego może domagać się każdy rozumny człowiek, a czego żaden rozumny człowiek odmówić nie może: aby Polacy mogli do Polaków mówić po polsku, nawet na publicznych zebraniach. W tym względzie powołujemy się na orzeczenie najwyższego trybunału sądowego. (Oklaski u Polaków).

Aresztowania wśród socyalnej demokracyi.

Tomsk. Zaaresztowano 9 osób, wchodzących w skład komitetu partyi socyalno demokratycznej, skonfiskowano całe paki literatury rewolucyjnej, korespondencyę, pieczęci.

Szał grzywien i konfiskat.

Samara. Gubernator skazał na 500 rubli grzywien dziennik „Wołżskoje słowo“ za wydrukowanie w dosłownem brzmieniu posta nowienia obowiązującego, wydanego przez tegoż gubernatora. Jest to już druga kara w tym roku. Pierwsza spotkała pismo to za przedruk z dzienników stołecznych nekrologu szlisselburczyka Popowa.

Orzeł. Gubernator skazał „Orłowskij wiestnik“ na 50 rubli grzywien za wydrukowanie wiadomości o tem, że słynny herszt rozbójników Sawickij zmusił groźbami przeora klasztoru w Siewsku do wydania gotowizny.

Rezygnacya Dmowskiego.

Warszawa. Dzisiejszy „Głos warszawski“ zamieszcza list Dmowskiego, którym tenże zawiadamia, że **równocześnie wysłał do prezydyum Dumy rezygnacyę z mandatu** ze względu na zły stan swego zdrowia.

Napad na stacyę kolejową.

Władykaukaz. (Pet. aj. tel.). 17 zamaskowanych ludzi opadło tutejszą stacyę kolejową, rozbroili straże i rozbili trzy kasy pancerne. Napastnicy zbiegli, zabrawszy znaczną sumą pieniędzy.

Tajna policya rosyjska.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Na wczorajszem nocnem posiedzeniu rady ministrów oświad czył Stołypin, że zatrzymanie zagranicznych agentów policyi tajnej jest koniecznie potrzebne; potępił (!) jednak wszelką prowokacyjną działalność organów rządowych.

Wszyscy ministrowie zgodzili się z tymi wywodami.

Kogo car ułaskawia?

Połtawa. Car ułaskawił skazanych za udział w pogromach żydowskich.

Rokosz zesłańców.

Petersburg. Za rokosz w kraju turuchańskim pociągnięto do odpowiedzialności 82 wygnańców. Grozi im kara śmierci.

Z Messyny.

Messyna. Pod gruzami dały się onegdaj słyszeć jęki. Mimo jednak robót trwających całą noc nie wydobyto nikogo.

Katastrofa okrętowa.

Amsterdam. Burza wywróciła barkę z 20 robotnikami; **ośmiu** utonęło.

Demonstracya bezrobotnych.

Rotterdam. Około tysiąc robotników pozbawionych pracy po zgromadzeniu przeciągnęło ulicami miasta. Kiedy policya chciała jednego z nich aresztować, obrzucono ją kamieniami. W końcu policya rozpędziła demonstrantów białą bronią.

Zwycięstwo rewolucyonistów perskich.

Teheran. Komendanci sił zbrojnych, wysłanych przeciw rewolucyonistom w Ispahan, wrócili bez rezultatu, gdyż wojska rządowe zbuntowały się.

Z literatury i sztuki.

Polemika uczonych. Nietylko pięknej polszczyzny, lecz także wytworności stylu można się uczyć u naszych uczonych filologów i lingwistów. Takiej... powiedzmy... jędrności wyrażeń polemicznych nie spotkaliśmy już dawno, jak w świeżo wydanej broszurze znanego uczonego, profesora Aleksandra Brücknera p. t. „Filologia i lingwistyka“. Broszura ta jest skierowana przeciw równie słynnemu uczonemu, prof. Baudouinowi de Courtenay, który niemiłosiernie skrytykował „Dzieje języka polskiego“ prof. Brücknera. We wspomnianej broszurze odpowiada tenże prof. Baudouinowi, oraz drugiemu krytykowi drowi Ułaszynowi. Z polemiki prof. Brücknera przytoczymy tu kilka próbek.

Otóż prof. Brückner nazywa krytykę prof. Baudouina „wymyślaniami“, pochwały zaś Baudouina przejmują go „wstrętem“. „Obie recenzye podyktowała, zdaje się, tylko zła wola i uprzedzenie; obie obfitują w niedorzeczności, błędy, przekręcania prawdy; recenzya Baudouinowa razi nadto miejscami grubym nieuctwem“. Recenzye te nazywa prof. Brückner „paszkwilami“ i rozprawia się z niemi w takim tonie, że na jego usprawiedliwienie cytuje słowa „starego polemisty z r. 1584“: „takiego tej pokrzywie potrzeba było przy mrozku tęgiego“. A zatem prof. Baudouin „gada głupstwa i wprowadza w błąd tych, co gotowi mu wierzyć jako znanemu i poważnemu lingwiście“. Wogóle prof. Baudouin nie mówi, lecz „gada“, a to „śmiało, odważnie i bez przytomności“, podczas gdy „tępogłowy“ Ułaszyn „baje“ i zadaje „pytania głupie“. Prof. Baudouin, „etymolog nasz pacanowski“, którego cechuje „anarchiczne myślenie“ i „ubostwienie reguł“, „cierpi na ostry faktowstręt“ i „chwalebnym swym trybem poplotł banialuki“, jakoteż „eskamotuje“, czyli popełnia „kuglarskie sztuczki“.

Tak „polemizuje“ uczony nie przeciw jakiemuś chłystkowi, lecz przeciw uczonemu językoznawcy o sławie europejskiej...

Wobec tego stylu bledną wszelkie polemiki dziennikarskie!

Przy tej sposobności uszczęśliwia prof. Brückner Polskę wprowadzeniem nowej pisowni, polegającej na odrzuceniu *o* pochylonego (ó) i zastąpieniu *ó* przez *o*, oraz na pisaniu *scz* zamiast *szcz*. Oto próbki tej pisowni prof. Brücknera:

„Upor byłby niepotrzebny, gdyż to nie moj wywod, lecz ogolnie przyjęty i nigdzie o nim nie wątpią, chyba w Pacanowie“.

„Jeżeli prof. Baudouin z empirejow językoznawczych na nasz marny padoł zchodzi i nam wywod słow objawiać raczy, milczcie fakty...“

„Krotko“ mowiąc, mamy u prof. Brücknera „ogoł“ i „sczegoł“, a gdy widzimy, jak walczy ogniście z prof. Baudouinem o to, czy *zamtuz* pochodzi od *Sammthaus*, czy od *Schandhaus*, albo też o to, czy *stara pani (podex)* pochodzi od *anus*, czy od czego innego — „z gory“ musimy uwierzyć w „ignorancyę“ prof. Baudouina i „na zakończenie tej przydługiej chryi“ zapytać czytelników:

— Jak wam się podoba?

„Architekt“, zeszyt 2 za luty 1909, zawiera następujące artykuły: Dwie Konserwacye, przez Wł. Ekielskiego, artykuł krytyczny, ilustrowany licznymi rysunkami, omawiający adaptacye i przeróbki dokonane w budynku dawnej bursy przy Małym Rynku w Krakowie oraz w części parterowej domu p. Rippera w Rynku głównym; odpowiedź konserwatora dra Stanisława Tomkowicza (polemika z autorem poprzedniego artykułu); replika przez Wł. Ekielskiego; odbudowa dawnego ratusza w Krakowie, przez Jerzego Warchałowskiogo, artykuł zwalczający projekt odbudowy. W końcu obfite działy: kronika, piśmiennictwo i konkursy. Do zeszytu dodano 3 tablice, przedstawiające: 1. Dom p. Z. Małachowskiego przy ul. Wolskiej, zbudowany przez prof. Sławomira Odrzywolskiego; 2. Widok z Małego Rynku w Krakowie na dawną bursę, kościół św. Barbary i kościół Maryacki; 3. Dwa stare kościółki (w Modlnicy i w Woli Radziszowskiej), rysowane z natury przez St. Kamockiego.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedz balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Zabawę taneczną** urządza grupa miejscowa centralnego Stowarzyszenia personalu pomocniczego drukarskiego w Krakowie w sobotę 6 b. m w salach Stow. drukarzy „Ognisko“, Rynek gł 12, III. p. Początek o godzinie 9 wieczór. Wstęp 60 h. Bilety za zwrotem zaproszenia przy wejściu. Stroje spacerowe. Wstęp na zabawę dozwolony do godz. 12 w nocy. Czysty dochód przeznaczony na fundusz zapomogowy.

* **Wielka zabawa taneczna** staraniem Stow. „Postęp“ w Krakowie odbędzie się w sobotę 6 b m. we własnym lokalu (ul. Krakowska 25). Program: oryginalna poczta, konkurs piękności, koło szczęścia. Wstęp 2 K Czysty dochód przeznaczony dla bezrobotnych członków tegoż Stow.

* **Stow. introligatorów krakowskich** urządza w sobotę 6 l tego w lokalu Związku stow. rob., Wiślna 5, I p., **wielką zabawę taneczną** z kotylionem i tombolą. Kwiaty i odznaki kotylionowe na miejscu. Muzyka doborowa. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp za zaproszeniami 1 K, dla członków 80 h Bilety i zaproszenia można nabywać wcześniej w Związku stow. rob., ul. Wiślna 5, II. p.

* **Chór robotniczy w Krakowie.** Ze względu na koncert próby odbywają się codziennie o godz. 8 wieczorem w lokalu miejskiej Kasy chorych, w poniedziałek próba odbędzie się w lokalu stow. drukarzy „Ognisko“, Rynek 12, III. p.

* **Wykłady Uniwersytetu ludowego** w Stowarzyszeniach:

W niedzielę 7 b. m. o godz. 4 po południu:

W Rakowicach w lokalu Czytelni robotniczej p. Zacharkiewicz: „O balonach i maszynach latających“.

W Podgórzu w Domu robotniczym p. Genowefa Brzezińska: „Kobieta dawniej a dziś“.

* **Lekcye tańców** urządzane będą w nader korzystnych warunkach staraniem Związku stow. rob. w Krakowie. ul. Wiślna 5. Kierownictwo objął tow. Józef Syska. Informacyj udziela i przyjmuje zgłoszenia tow Kalczyński codziennie wieczorem między godz. 7 a 9. 4

* **Wieczór śmiechu** odbędzie się w niedzielę 7 b. m. w Domu robotniczym w Podgórzu, plac Serkowskiego 11. Program: Chór robotniczy, monologi, przedstawienie amatorskie: „Dzieci muzy“, tańce. Do tańców przygrywać będzie doborowa muzyka. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Wiedeński** oddział Uniwersytetu ludowego im. Ad. Mickiewicza. W sali restauracyi „Lehrerhaus“, VIII. Langegasse 20, w niedzielę 7 lutego punktualnie o godz. 3½ po południu odbędzie się odczyt dra Mieczysława Michałowicza p. t. „Człowiek jako maszyna“.

* **Wiedeń.** Czytelnia „Spójni“ przeniesiona zostanie 6 b. m. do nowego lokalu: IX. Lackierergasse 6, Thür 2.

* **Wiedeń.** Dnia 7 lutego w parterowej sali Domu robotniczego, XVI. Kreitnergasse 31-33, odbędzie się koncert i zabawa taneczna na rzecz „Kasy pomocy dla emigrantów z Królestwa Polskiego w Wiedniu“. Zabawa urozmaiconą będzie pocztą, sprzedażą kwiatów, loteryą i t. p. Początek o godz. 8 wieczorem.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 5 lutego. Pszenica na kwiecień 12·77 do 12·78. Pszenica na maj —·— do —·— Pszenica na październik 10·86 do 10.87. Żyto na kwiecień 10·08 do 10·09 Żyto na październik 9·07 do 9·08. Owies na kwiecień 8·60 do 8·61. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·26 do 7·27. Rzepak na sierpień 13·90 do 14·00.

Oferty mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie przyjemniejsze. Pogoda: łagodnie.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

B. p.

Kalman Goldfinger

obywatel m. Krakowa i Podgórza

zmarł dnia 5 lutego po długich i dolegliwych cierpieniach, przeżywszy lat 75.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę rano o godz. 10 w Podgórzu z domu żałoby przy ulicy Lwowskiej l. 19.

Towarzysze! Agitujcie za prasą robotniczą! Żądajcie wszędzie „Naprzodu“

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach" liczymy za każde słowo 6 hal., tytuł 20 hal.

Praktykant

handlu papierowego i trafiki ajdzie umieszczenie. Wiadomość Schreiber, ul. Dominikańska 2.

Modniarki

upinania kapeluszy poszukuje lon mód Franciszki Sacher, Stradom 27.

Znane ze swej jakości

PĄCZKI wanilowe

nadziewane różą, marmoladą malinową i morelową po 6 h., również ciasta po 6 h. poleca

:: Fabryka wyrobów cukierniczych :: prowadzona pod zarz. ...Pieczarki

Poselska 15, Kraków.

Na prowincyę zlecenia odwrotnie.

Fonografy i Gramofony

doskonale funkcyonujące wysyła po najtańszych cenach fabrycznych c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD Brüx Nr. 1065 (Czechy).

Fonografy z 2 walcami K. 9·—. Gramofony z 2 płytami K. 22·—. **Proszę żądać mego głównego katalogu z 3000 odbitek darmo i opłatnio.** Wysyłka za zaliczką. Wymiana dozwolona.

Prawdziwe wiedeńskie harmonijki ręczne.

najlepszej jakości i najsolidniejszego wykonania. Nr. 17/I 10 klawiszów, 2 rejestry, 2 basy, dobrze oprawny miech, silny głos, jasno lub ciemno politurowane pudło, wielkość 32×16 cm. jednorzędna kor. 6·— Ta sama z taśmą do noszenia z głosami stalowymi K 20·—. Nr. 10/III1/4 19 klawiszy, 2 rejestry, 6 basów, wielkość 27×16½ 2-rzędowa lub to samo, wykonanie jak w 7/I K 18·—. Ta sama 33×17 cm. K 21·—. Z rzemieniami do noszenia każda sztuka o K 2·—. więcej. Bez ryzyka! :: wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłka za pobraniem przez c. i k. dostawcę nadwornego **HANNSA KONRADA w Brüx Nr. 1181. (Czechy).** Bogato ilustr. katalog z 3000 wzorów na żądanie darmo i opłatnie.



Towarzystwo Ubezpieczeń

poszukuje do biura

PANNY

władającej językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie. Ze znajomością stenografii mają pierwszeństwo. Zgłoszenia piśmienne do fachu pocztowego l. 15.

R. GLANZBERG W TARNOWIE 497

ul. Krakowska 3 (naprzeciw gł. poczty)



poleca gramofony marki „Aniołek", wielki wybór płyt najnowszych zdjęć, maszyny do szycia, rowery i części składowe po cenach fabrycznych. Reperacye wykonuje się szybko i dokładnie.

TUTKI Z GODŁEM „NAPRZÓD"

z fabryki **M. Paschalskiego** wyłącznie do nabycia

w sklepach Robotniczych

Ul. Wiślna L. 8.

Ul. Grzegórzecka 106.

Dębniki, Pocztowa 17.

Lanolimentum Gaultherio-Mentholicum

z marką słowną

MENTHOSALAN JAHR

działa skutecznie jako nacieranie przy **bólach reumatycznych, bólach gośćcowych, ischias, łamaniu w stawach, nerwobólach, migrenie** i t. p. Jest zupełnie nieszkodliwym i działa nawet przy uporczywych i zastarzałych cierpieniach z dobrym skutkiem.

Cena 1 tuby: K 1·20, pocztą K 1·70
5 tub „ „ 6·72
10 „ „ „ 12·—

Dla chorych na żołądek i cierpiących na obstrukcyę

działają najskuteczniej

„Jahra" Pigułki przeczyszczające

Są wolne od wszelkich składników szkodliwych, **działają łagodnie przeczyszczająco, usuwają zatwardzenie, wzmacniają żołądek, podniecają trawienie i nie sprawiają żadnych bólów.**

1 pudełko 30 sztuk **90 hal.**; pocztą K. 1·70. **10 pudełek** po 30 sztuk K. 9·— franko opakowanie i opłata pocztowa.

Wyrób i główny skład:

Apteka Fort. Gralewskiego w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

Do nabycia we wszytkich aptekach.

Najtańszy i najskuteczniejszy środek **przeczyszczający**

1090

Filipa Neusteina pocukrzone przeczyszczające pigułki

(Neusteina pigułki Elisabeth).

Lepsze pod każdym względem od wszystkich innych podobnych przetworów są te pigułki, **wolne od wszelkich szkodliwych składników; używa się ich z najlepszym skutkiem** przy chorobach organów brzusznych są lekko przeczyszczające, czyszczą krew. Żaden środek leczniczy nie jest korzystniejszy, a przy tem tak mało szkodliwy dla zwalczania



zatwardzenia,

źródła największej ilości chorób. Dla swego słodkiego smaku, nawet dzieci chętnie je zażywają.

Jedno pudełko, zawierające 15 pigułek, kosztuje 30 halerzy, rulon z 8 pudełek, który przeszło 120 pigułek zawiera, kosztuje tylko 2 korony. Po nadesłaniu kwoty 2 koron 45 hal., następuje opłatna przesyłka 1 rulonu pigułek.

OSTRZEŻENIE! Przed naśladownictwami ostrzega się usilnie. Należy żądać „Philippa Neusteina przeczyszczającysh pigułek". Tylko wtedy prawdziwe, gdy każde pudełko i wskazanie zaopatrzone jest naszą zaprotokołowaną marką ochronną, drukiem czerwono-czarnym „św. Leopold" i podpisem „Philipp Neustein, Apotheke". Nasze rejestrowane opakowanie winno zawierać podpis naszej firmy.

Apteka pod „św. Leopoldem" Philippa Neusteina, Wiedeń I., Plankeng. 6. w Krakowie: K. Wiszniewski, W. Redyk, C. Jahr i H. Gralewski.

Apteka Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie

poleca własnego wyrobu

Tabletki kaskarowe

środek wypróbowany a gruntownie przeczyszczający żołądek, nie sprawiający boleści, nie zawiera bowiem **aloesu**, a więc nieszkodliwy i przyjemny do zażycia. Zażywa się na czczo idąc spać po 2 sztuki. — Cena słoika 1 kor.

Piwo z ekstraktem słodowym

wyborny środek na kaszel i katar płuc i żołądka, używa się 3 razy dziennie po 2 większe kieliszki. — **Cena butelki 72 hal.**

Główny skład na zachodnią Galicyę

Wina i Eliksiru Kola na wzmocnienie nerwów. Cena K 1·70.

Creme Iris

do pielęgnowania skóry i piękności cery. — **Cena słoika 2 kor.**

Zawsze świeża **Krowianka**

tak krajowa jak wiedeńska. 897 Cena kor. **1·40.**

Dla chorych! Dla cierpiących! Dla zdrowych!



Przeciw jak najbardziej uporczywym i zastarzałym wypadkom: **reumatyzmu, gośćca, bolów nerwowych, bolu głowy i zębów, przeciw bolom krzyża i mięśni, kłuciu w boku, darciu, bolom nóg, spuchliznom** chwalą ogólnie wypróbowany w wielu klinikach przez około 1000 lekarzy bardzo polecony, natychmiast uśmierzający ból

Ichtyomentol

Patento we wszystkich państwach. Wielokrotnie odznaczony. Skutek nadzwyczajny! Jako środek leczniczy niezrównany! Przeszło 15000 listów dziękczynnych. Główna fabryka i wysyłka: Laboratoryum chem. aptekarza S. Edelmana w Bohorodczanach, oddział 58. Przesyłka franko od 5 flaszek wzwyż za nadesłaniem 6 koron, za pobraniem 20 h. więcej, 10 flaszek franko 10 koron, 25 flaszek franko 23 koron.

Zmiana lokalu!

Z dniem dzisiejszym

Skład sukna i kortów B. Schönberga

przeniesionym został na tą samą ulicę

GRODZKA 39 **obok restauracyi p. Mandelbauma.**

Dziękując za dotychczasowe zaufanie polecam się nadal łaskawym względom. Z głębokim szacunkiem **B. Schönberg, ul. Grodzka 39.**

Z HYGIENICZNYCH TUTEK „KOSMOS" NAJZNAKOMITSZE PAPIEROSY. WYRÓB ST. WOŁOSZYŃSKIEGO, KRAKÓW.

Księgarnie S. A. Krzyżanowskiego i Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

polecają dzieła pedagogiczne

Reussnera

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **Obcych Języków w Szkole i Domu bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

Samouczek

Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40, — kurs II-gi kor. 4·80, — **Polsko-Francuski** kurs I-szy kor. 3·60, — kurs II-gi kor. 9·60, — **Polsko-Angielski** kurs I-szy kor. 2·30, — kurs II-gi kor. 3·60, — **Polsko-Rosyjski** kurs I. kor. 4·20, kurs II. kor. 5·40,

---

Nabyłem na licytacyi z masy konkursowej

8,700 koszul damskish

wszystkie z najlepszego szyfonu, z szwajcarskim haftem, ażurowe, które wysyłam za pobraniem, licząc

za sztukę 1 kor. 85 hal.

Następnie **790 powleczeń na pościel** z najlepszej weby, w zakładki szyte, we wszystkich wielkościach, pięknie wykończone, cały garnitur, tj. 2 poszwy, 6 poszewek za kor. 14·30.

Dom towarów okazyjnych

Emanuel Rotholz, Wien, VII. Neustiftgasse L. 77.

Zamówienia muszą najpóźniej we środę być we Wiedniu. Korespondencya we wszystkich językach.

Trwoga i niepokój

w życiu rodzinnem przeminęły!

Uniwersalna

światowa ochrona kobiet

(pod gwarancyą!)

Proszę zażądać za nadesłaniem marki poczt. na 10 h. prospektu i cennika.

Wysyłka pod dyskrecyą.

JÓZEF BAUER

KOSMETIK, hygieniczno-chem. fabryka.

Generalne zastępstwo i biuro wysyłk.

Wiedeń, I. Sonnenfelsgasse 21.

Marmolada

Już rozpoczął się sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców i wysyłamy

morelową	**koron**	**7·50**	**za 5 kg.**
malinową	„	**7·50**	
wiśniową	„	**8·—**	
jabłkową	„	**5·50**	
melanż	„	**5·—**	

w ozdobnym blaszanym wiadrze brutto franco każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legomin i t. p.

Parowa fabryka cukrów Brandstädter i Ska we Lwowie.

LUCYANA RYDLA POEZYE

wyszły z druku w wydaniu trzeciem, znacznie zwiększonem, ozdobione portretem autora i barwną okładką.

Cena Kor. 3·—, z przesyłką Kor. 3·20.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Skład główny:

D. E. Friedlein, Kraków.

Korzystna okazya zakupu dla kupców towarów bławatnych, odsprzedawców i dla ludzi prywatnych

40—45 METRÓW RESZTEK KORON 15

sortowane barchany na suknie, 78 cm. szerokie, piękne desenie, modny zefir na suknie do użytku domowego, koszule i bluzki, bardzo dobre bielone płótno na bieliznę, kanafas na pościel, oxford na koszule i materye na fartuch. Długość resztek 6—10 metrów I-szej jakości bez skazy. Kolory nie puszczają w praniu. Za nieodpowiednie zwracam pieniądze. Wysyłka próbna najmniej 40—45 m. ewentualnie na życzenie sortowane kor. 15.

TKALNIA R. HORNER NACHOD, CZECHY skrytka pocztowa.

Przy większym odbiorze 3 procent opustu.

Ameryka. Osobom, które były **w Ameryce** lub **Kanadzie** i mają zamiar napowrót powracać zdarza się sposobność przed odjazdem zarobienia dużo pieniędzy. — Zgłoszenia pod **Ameryka** przyjmuje **Anoncen Expedition**

Eduard Braun, Wien I., Rotenturmstrasse 9.

A. J. FRIDRICH i Sp.

krajowe przedsiębiorstwo dla przemysłu elektryczn. i techniczn.

Kraków, plac Matejki l. 1.

Poleca kompletne urządzenia światła elektrycznego, przeniesienie siły, turbiny wodne systemu „Francis i Pelton", i podejmuje się wszelkich robót w zakres elektrotechn. i maszynowy wchodzące, w każdej wielkości, które wykonuje dokładnie, sumiennie po cenach bardzo przystępnych.

Najlepsze referencye dotychczas wykonanych robót.

Uwaga: Zastępstwo elektrotechniczn. Akc. Towarzystwa (dawniej Kolben i Sp.)

Praga — Wysočany.

Panie!

czesać się mogą i nabywać po cenach nader umiarkowanych starannie wykończone warkocze, loki, grzywki, podkładki, postiże, i inne tym podobne wyroby z włosów

w Zakładzie fryzyerskim ul. Floryańska 30

Ignacy Blaufeder

Do większej fabryki

w pobliżu Krakowa

przyjęty zostanie natychmiast

maszynista

(zdolny ślusarz maszynowy)

oraz

dozorca maszyn.

Oferty nadsyłać do Działu inseratowego „Naprzodu" pod „R. T. 1909".

Do wynajęcia

od 1 kwietnia b. r. w realności przy ul. Starowiślnej L. 16: kilka mniejszych i większych sklepów na parterze od frontu. Bliższych wiadomości udzieli właściciel.



Najlepiej! Najtaniej! Najszybciej!

przeprawia do:

AMERYKI i KANADY

M. G. Freudberg

Główne Biura Podróży:

ANTWERPIA 10. Van Leriusstraat, Belgia || **ROTTERDAM** Postfach 322. Holland.

Bank Parcelacyjny w Krakowie

Rynek główny L. 33, I. piętro

ma obszar dworski pod Krakowem na dogodnych warunkach do rozparcelowania. Wpłaty potrzeba trzecią część, reszta spłacalna w 10—15 latach. Gleba jest rędzina I. klasy na równinach, przy gościńcu do Krakowa. Budynki we dworze murowane i drewniane. Inwentarz żywy i martwy również do sprzedania.

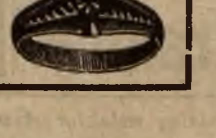
Bank parcelacyjny w Krakowie

Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką.

PIERŚ-CIONKI ZARĘCZYNOWE I ŚLUBNE

wszelkie wyroby złote i srebrne oraz zegarki, zegary i budziki poleca najtaniej

EMIL GOLDWASSER Kraków, ul. Grodzka Nr 58.



ZA DARMO wysyłam bogato ilustrow. polski **CENNIK.**

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).